ROK II. LIPIEC 1931. Nr. 7.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

K. Z.

Współpraca gospodarcza z Macierzą

I.

Na pierwszy rzut oka jakiekolwiek plany w dziedzinie ekonomicznej współpracy, jakiegoś bliższego kontaktu i wymiany towarów, pieniędzy i t. d. pomiędzy polskiemi środowiskami zagranicznemi, emigracyjnemi i mniejszościowemi, a Macierzą, kooperacji z całym olbrzymim warsztatem gospodarstwa narodowego w granicach Rzeczypospolitej, — oceniane są przez wytrawnych nawet znawców tego gospodarstwa, zarówno teoretyków jak i praktyków, jako projekty i idee pozbawione realnych podstaw w twardej rzeczywistości kierowanej pobudkami i sugestjami, w których sentyment narodowy nie gra prawie żadnej roli.

Wszak każde państwo i społeczeństwo świadome swych celów gospodarczych stara się bezwzględnie podporządkować własnym zadaniom pracę i inicjatywę zarówno imigrantów jak i obywateli swoich. Najistotniejszym warunkiem życiowego powodzenia obcego przybysza z dalekiego kraju czyż nie jest wytrwanie w „szkole“, którą tak scharakteryzował wybitny znawca zagadnienia emigracyjnego:

> „Emigrant w obcym kraju idzie do posług najgorszych i najniebezpieczniejszych. ponieważ lepsze posterunki pracy z natury rzeczy zawarowane są autochtonom. Musi jak kret ryć się w nowej nieznanej ziemi, która przynosi mu różne katastrofy klimatyczne. W ustawodastwie socjalnem i administracji państwowej jest traktowany nieprzychylnie i przy małej znajomości języka miejscowego i notorycznej bezbronności wystawiony na liczne szykany. Po przejściu całej gehenny bólu i samozaparcia, stopniowo wżywa się w nowe otoczenie, lub zapuszcza korzenie w ziemię, dochodząc do względnego dobrobytu . . . Droga emigranta z początku jeży się od przeszkód i trudności, niekiedy wiedzie nad brzegiem przepaści i chorób, w które stacza się niejeden bezpowrotnie, a wreszcie prowadzi do względnego dobrobytu, zdobytego faktycznie „krwawą pracą“ i będącego koroną długoletnich wysiłków“. (M. Szawleski, Kwestja emigracji w Polsce, str. 188).

Jeszcze mocniej zdawałoby się związany jest z obcym systemem gospodarczym Polak zakordonowy. Przeszłość, otoczenie rodzinne, bliskość ojczyzny, z synami której krwią i pochodzeniem tak nierozerwalnie czuje się związanym, wszystko to zdaje się odchodzić na drugi plan w perspektywie korzyści jakie na polu gospodarczej działalności, pracy zarobkowej danej jednostki, osiągnąć się dadzą przez ścisłe związanie swego losu z całym biegiem ekonomicznego rozwoju państwa, organy którego w najlepszym razie zachowują ścisłą neu-

tralność wobec wygórowanych narodowościowych ambicyj szowinistycznych sfer większościowego, panującego narodu — gospodarza i twórcy danego państwa. Sfera stosunków gospodarczych staje się w tych warunkach płaszczyzną najostrzejszych starć i kampanji o prawa najistotniejsze kulturalno-narodowościowe tej czy innej mniejszości.

Nieraz te zmagania, połączone są ze świadomością najdotkliwszych krzywd i klęsk, doznanych dzięki sięgnięciu przeciwnika do arsenału środków, odpowiednikami których w walkach orężnych są gazy trujące czy pociski zarazę szerzące, ostatecznie niszczące moralną obronność garstki uginającej się pod materjalną przemocą. Groźba głodu, utraty stanowiska, narażenia rodziny na sytuację bez wyjścia — z jednej strony, a z drugiej — przeświadczenie, że tam, skąd ratunek przyjść mógłby, milczenie i cisza zalega, że „za siódmą górą i dziewiątą rzeką“ niezliczonych trudności praktycznych jakaś pomoc gospodarcza ze strony rodaków należy do bajek, oto obraz rzeczywistości, który na pierwszy rzut oka podyktował zdawałoby się delegatom Polonji zagranicznej wyznaczyć tak skromne, ostatnie w szeregu statutowych zadań dla Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, zadanie „ułatwiania współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i z Macierzą“. (Punkt „g“ paragrafu 1-go Statutu Rady).

Podyktowana słusznem poczuciem trudności w formułowaniu zadania, gdzie należy ostrożniej niż gdziekolwiek indziej mierzyć zamiar na siły, ta lakoniczna uchwała, jak postaramy się dalej wyjaśnić, wymaga dziś już określonej realizacji, gdyż mnożą się z dniem każdym fakty przekreślające jakiekolwiek uzasadnienie traktowania tego zadania jako „kopciuszka“ wśród pozostałych zadań i spraw wspólnych Macierzy i Polonji zagranicznej.

II.

W programie prac I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w r. 1929 sprawy gospodarcze nie były pominięte. Na tym Zjeździe stwierdzono ogólnie, że powołane ku temu instytucje publiczne i sfery gospodarcze powinny rozwinąć bliższy i stały kontakt gospodarczy pomiędzy Polakami zagranicą zamieszkałymi a krajem macierzystym, celem utrzymywania ciągłych stosunków gospodarczych, we wzajemnym interesie. Podnoszono, że stosunki te mogą mieć dobry wpływ na poprawę naszego bilansu płatniczego i handlowego.

Jako rzecz godną wzmianki podkreślono, że największy niedobór bilansu handlowego mamy w stosunkach z krajami, które mają najliczniejsze wychodztwo z Polski, mianowicie z Ameryką Północną, Francją i Niemcami. Na ten niedobór składały się liczne przyczyny, ale niewątpliwie jedną z nich jest brak organizacji i bezpośredniego kontaktu z emigracją polską i opłacanie kosztownego pośrednictwa obcych krajów, obcych kupców, obcych agentów.

Wówczas, dwa lata temu, Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu dała możność każdemu delegatowi na Zjeździe Polaków z Zagranicy dobrą sposobność zaznajomienia się z naszą rodzimą produkcją i jej zdolnością konkurencyjną.

Przy odpowiedniej organizacji w kraju i wśród wychodztwa, eksport nasz mógłby być znacznie rozszerzony i coraz bardziej tracić

szkodliwy dla nas charakter eksportu z Polski przy pomocy i w interesie obcych, a coraz bardziej rozwijać się w sensie istotnie polskiego handlu eksportowego. Powinno by to mieć miejsce zarówno w dziedzinie naszych wyrobów przemysłowych, jak i produktów rolniczych.

Wszędzie gdzie nasze osadnictwo, podkreślano na Zjeździe, ma charakter rolniczy, należałoby zwrócić szczególną uwagę na import właściwych produktów, np. nasion, oraz narzędzi z Polski i eksport własnych produktów do Polski. W krajach, w których przeważa osadnictwo miejskie, przemysłowe, robotnicze, po części kupieckie, należałoby uwzględnić nasze gałęzie przemysłowe, z których jest wiele zdolnych do konkurencji zagranicznej. Słusznie zupełnie jeden z referentów kładł na Zjeździe nacisk na fakt, że ważnym środkiem pomocniczym w tej akcji gospodarczej byłoby wyzbywanie się pośrednictwa niemieckiego w nabywaniu produktów kolonjalnych oraz surowców dla przemysłu włókienniczego, a także rozwój żeglugi polskiej.

Zastanawiano się na Zjeździe dość szczegółowo nad rolą spółdzielczości w polskich ośrodkach zagranicznych, uznając zgodnie, że pole pracy spółdzielczej wśród Polaków zagranicą jest wielkie i prawie leżące odłogiem, a praca właśnie w tym kierunku — propagandy i rowoju form gospodarczych spółdzielczości, — byłaby nie tylko pracą nad materjalnem podniesieniem dobrobytu ludności polskiej, lecz jednocześnie pracą nad jej usamodzielnieniem gospodarczem, nad stworzeniem wielkej, silnej, świadomej swych celów, samorządnej organizacji społecznej, która stać się powinna fundamentem dla zakrojonej na szeroką miarę pracy kulturalnej i oświatowej oraz twórczym, aktywnym ośrodkiem życia narodowego ludności polskiej poza granicami kraju.

Jeśli realizacja tych wszystkich zamierzeń od momentu Zjazdu do chwili obecnej pozostawała w fazie projektów jedynie, niemałą odpowiedzialność, miejmy to odwagę stwierdzić, ponosi sam Zjazd jako taki, gdyż uchwały Zjazdu w sprawach gospodarczych na plan pierwszy wysunęły zagadnienie finansowej współpracy, najtrudniejszej zapewne i mającej najmniej szans powodzenia w latach powojennych w polskich stosunkach, zarówno wewnętrznych jak i światowych. Uchwały I, II i III zalecały usilnie projekt wielkej centrali finansowej w kraju, nadrzędnej i zwierzchniej w stosunku tak do macierzystych, jak i zagranicznych polskich instytucyj gospodarczych. Uchwały te wyraźnie cechował brak realizmu ekonomicznego i zmysłu praktycznego. Pozostałe dwie uchwały „gospodarcze“ dotyczyły jedynie problemów ubezpieczenia społecznego i spółdzielczości, takich form gospodarczego zabezpieczenia dobrobytu ludności, które z natury swojej obejmują znacznie mniej elementów istotnych współpracy ludności polskiej zagranicznej z krajem ojczystym.

Dając wyraz tej opinji krytycznej w stosunku do uchwał Zjazdu, pragniemy objektywnie wyjaśnić i szczerze wytłumaczyć dlaczego Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy okazała się w specjalnie trudnem położeniu, gdy chodziło o realizację tych uchwał. Okazało się bowiem, że kraj, emigracja i zakordonowi Polacy na progu drugiego dziesięciolecia niepodległego bytu Pańswa Polskiego nagromadzili znacznie większy dorobek wiadomości praktycznych, zdobyczy real-

nych, wysiłków mogących służyć za wzór nawet dla obcych w dziedzinach kulturalnej, duchowej, społeczno-organizacyjnej łączności z Macierzą, niż w sferze pod wielu względami odrębnej, specjalnej, po Wielkiej Wojnie zwłaszcza niezmiernie skomplikowanej, w sferze życia gospodarczego.

Stwierdzić ten fakt winniśmy wszyscy tem śmielej i głośniej, że w głębokich warstwach życia współczesnego, niezależnie od tych lub innych poglądów teoretyków-ekonomistów, w każdym ośrodku polskim zagranicą krystalizuje się dzisiaj własna życiowa, praktyczna koncepcja zasilenia organizacyjnej więzi narodowej Polaków na danym terenie zamieszkałych — współpracą gospodarczą z Macierzą.

Czynniki wykonawcze Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy zdawały sobie dobrze sprawę z tej sytuacji skoro przeszło rok temu już, w kwietniowym numerze organu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z r. 1930, ukazał się artykuł, gdzie pisaliśmy:

„Na olbrzymiej szachownicy globu ziemskiego wszędzie niemal oko nasze musi nauczyć się rozpoznawać pionków polskiej armji gospodarczej. Ruchy ich, plany własne strategiczne—wszak każdy z nich to człowiek żywy, a nie jednostka statystyczna tylko—są *między sobą* w 99% nieskoordynowane, dowolne, przypadkowe.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że pomiędzy tą realną sferą dzisiejszej ekspansji polskiej ludnościowej po świecie a uchwałami gospodarczemi I-go Zjazdu jest wielka pustka, bo cały ten odcinek był dotychczas, musiał być stosunkowo zaniedbany. Jednakże mnożą się oznaki, że więzi polityczne, kulturalne, rodzinne nie wystarczają już tym pionkom, aby na nich poprzestając — żyć życiem polskiem na obczyźnie. Zaś i państwowe, i gospodarcze czynniki miarodajne w kraju, z programu naszego Zjazdu i z naturalnych ekonomicznych tendencyj rozwojowych społeczeństwa w kraju zaczynają coraz konsekwentniej wysnuwać praktyczne wnioski i realizować więź łączności gospodarczej kraju z Polonją zagraniczną.

W tej konkretnej dziedzinie życie ma przewagę nad programami. Każdy realny krok istotnej wymiany wartości materjalnych w zamkniętym łańcuchu rąk polskich, poprzez kraje całe i oceany podających sobie produkt lub ekwiwalent pracy własnej, będzie w najbliższych latach decydującym pionierskiem posunięciem dla przyszłości", (K. Z. „Na froncie gospodarczym". „Polacy Zagranicą". R. I, str. 102).

III.

Kryzys ekonomiczny, który przeżywa w czasach obecnych cały świat, a więc dotyka wszystkich ośrodków polskich zagranicą, nie może osłabić tego dążenia rodaków naszych zagranicą zamieszkałych do nawiązania bliższych stosunków gospodarczych z Macierzą. W wielu wypadkach, mamy na myśli i Polskę również, kryzys ten potęguje nawet pracę organizacyjną i inicjatywę jednostek w kierunku opanowania dróg wymiany gospodarczej z korzyścią dla obu stron. Wystarczy uważnie śledzić za przejawami podobnej pracy lub inicjatywy, podawanemi do wiadomości publicznej w prasie, aby zorjentować się w doniosłości możliwych tranzakcyj na tym terenie.

Oto parę przykładów.

W Nowym Yorku w maju miesiącu b. r., pod przewodnictwm konsula generalnego dr. M. Marchlewskiego odbyła się konferencja handlowa, która otworzyła oczy przedstawicielom polskiego przemysłu i polskiego handlu w Starym Kraju, — w osobach pp. Faltera, Trepki

i Wartalskiego — na wielkie i bardzo cenne znaczenie żywiołu polskiego w Stanach Zjednoczonych jako odbiorcy towarów z Polski. Na tej konferencji zwolennicy zasady: „jutro, jutro, byle nie dzisiaj...", mogli doznać energicznej odprawy od ludzi wychowanych w kraju, który wyrósł na potęgę, dzięki stosowaniu w praktyce hasła: „Co mamy robić, róbmy jeszcze dziś i zaczynajmy natychmiast, zaraz, w tej chwili...".

W ubiegłym jeszcze roku powstał w Buenos Aires komitet dla studjów handlu z Polską. Jak stwierdzają osoby doskonale znające Polaków w Południowej Ameryce, na stworzenie funduszu przeznaczonego na budowę polskiego okrętu handlowego, złożyłaby się cała Polonja południowo-amerykańska by przyśpieszyć nawiązanie kontaktu handlowego między Polską a Ameryką Południową.

Obserwator życia emigracji polskiej w Belgji tak określa możliwości eksportowe z Polski, mając na oku wyłącznie potrzeby emigrantów: „dla samych Polaków tylko mieszkających w Belgji można dostarczać miesięcznie za sto tysięcy złotych najprostszych, niedrogich towarów, ale trzeba handlować zwyczajem tutejszym, a nie polskim".

Dla rodaków naszych w państwach sąsiadujących z Polską nić stosunków gospodarczych z nami ma znaczenie specjalne. Oddzieleni od nas politycznie, pragną oni i nieraz już temu jaknajdobitniej wyraz dali, w sferze ekonomicznej bliżej współpracować z nami. I tu właśnie międzynarodowy charakter handlu oraz innych gałęzi działalności gospodarczej stwarza platformę, na której niejedną pozycję narodową na obczyźnie — obronić by się dało z najlepszym skutkiem.

Tak się przedstawia w najogólniejszych rysach problem współpracy gospodarczej Polaków z Zagranicy z Macierzą.

Fakty przytoczone, a życie przynosi podobnych zjawisk coraz więcej i częściej, skłoniły Radę Organizacyjną do zwołania w dniu 17 czerwca b. r. konferencji w tych sprawach na bardzo szerokiej podstawie. W kronice Rady dalej na str. 203, 204, zamieszczamy opis przebiegu tej pierwszej narady zasadniczej, związanej z referatami, które odrazu ujęły w pewien plan i system traktowanie sprawy. Tu pragniemy podkreślić szerokie ramy zapoczątkowanej akcji.

Aby być skuteczną i pożyteczną dla stron obu, Polaków zagranicznych i kraju macierzystego, nie może akcja wykluczać zgóry jakiegokolwiek czynnika. W procesie badania praktycznych możliwości realizacji tych lub innych zamiarów wyłoni się dopiero struktura organizacyjna, wykonawcza i dyktująca takie lub inne posunięcia praktyczne. Rada Organizacyjna podjąć by się mogła tych funkcyj tylko po jaknajdalej osiągniętem uzgodnieniu wszystkich czynników mających głos w tych sprawach. O ile by to nie nastąpiło, rolę będą podzielone ale bezwzględnie skoordynowane zwłaszcza dostosowane do żądań, jakie już wpłynęły ze środowisk polskich do Rady, i „zwaloryzowanie" których, że użyjemy pojęcia i wyrazu ściśle ekonomicznego, na polu krajowych możliwości gospodarczych, pozostanie w fazie zasadniczej tego procesu, w pierwszym rzędzie prawem, i obowiązkiem zarazem, naczelnej reprezentacji Polonji zagranicznej.

Emanuel Chobot
poseł do Sejmu Czechosłowackiego

Spis ludności w Czechosłowacji w dniu 1 grudnia 1930 r.

Już w czasie spisu ludności w roku 1921 pod wpływem czynników, które prowadziły „akcję plebiscytową", na tej części Śląska Cieszyńskiego, która była pod zarządem czeskim, wydano dla powiatów cieszyńskiego i frysztackiego osobne rozporządzenie, które dopuszczało określenie narodowości słowem „Ślązak". W ten sposób dano możość komisarzom i rewizorom spisowym wpływać na tubylczą ludność polską, ażeby zamiast swej narodowości polskiej podawała narodowość „ślązacką". Inicjatorzy tego rozporządzenia z ówczesnej „Śląskiej Partji Ludowej" spodziewali się, że w ten sposób wzmocnią swoją pozycję. Czynniki rządowe czeskie uznały wprawdzie tę inicjatywę, lecz w rozporządzeniu rządowem dopuszczano, także określenie narodowości przymiotnikiem „Ślązak-Czechosłowak", „Ślązak-Polak", lub też „Ślązak-Niemiec", nietylko słowem „Ślązak". Rezultatem tego rozporządzenia było to, że naliczono przeszło 27.000 Ślązaków-Czechosłowaków, 23.000 Ślązaków-Polaków, 6.000 Ślązaków-Niemców, a tylko 227 *„Ślązaków"*, których zaliczono do „różnych narodowości". Pomimo tego, że w ten sposób 27.000 tubylczej ludności, zapisanej jako „Ślązacy-Czechosłowacy" zaliczono do narodowości czechosłowackiej, a 6.000 Ślązaków-Niemców do narodowości niemieckiej, przyczem wielką liczbę ludzi pochodzących z powiatów bielskiego, krakowskiego i wadowickiego, a nawet i takich, którzy nie mieli i dotąd niemają prawa obywatelskiego czechosłowackiego, zaliczono również do Czechów, to jednak pozostało około 70.000 Polaków według urzędowego spisu wykazanych. W ten sposób „Śląska Partja Ludowa" przyczyniła się niechcący do zwiększenia liczby Czechów, lecz sama swego celu nie osiągnęła, gdyż „narodowości śląskiej" w urzędowym spisie nie wykazano, a tych 227 osób, które tę narodowość podały, zaliczono do narodowości obcych.

Czynniki czeskie, które po rozdziale Śląska Cieszyńskiego osiedliły się na Śląsku i głosiły teorję o „zpolszczonych Morawach", których należy pozyskać ponownie dla narodu czeskiego, wówczas wydały hasło, że postarają się o to, by do lat 10, po upływie których będzie się odbywać ponowny spis ludności, Polaków już na Śląsku nie okazało się wcale.

Należy stwierdzić, że faktyczna liczba Polaków, zamieszkałych w roku 1921 na czeskiej części Śląska Cieszyńskiego była o wiele większa, niż urzędowo wykazanych 70.000, a ludność polska przyjęła wiadomość o wyniku spisu z rozgoryczeniem i protestem. Ponieważ jednak wówczas w naszym kraju, w gminach rządzili mianowani przez rząd komisarze, a w ciałach ustawodawczych polska mniejszość żadnych rzeczników nie miała, — bo przy pierwszych wyborach, odbywających się jeszcze przed rozdziałem Śląska Cieszyńskiego, nie była

to wyborów dopuszczona, — protest ten został nieuwzględniony. Natomiast przy pierwszych tajnych wyborach gminnych, w których ludność śląska brała udział, okazało się, że liczba głosów, które padły na listy polskie jest daleko większa, niż liczba urzędowo naliczonych Polaków!

Także przy wyborach do Zgromadzenia Narodowego w roku 1928, pierwszych wyborach do ciała ustawodawczego w których ludność nasza brała udział, liczba głosów, oddanych na polskich kandydatów wynosiła o wiele więcej, niżby przeciętnie na urzędowo wykazaną liczbę ludności polskiej wypadało... Z tego wynika, że przy spisie ludności, który odbywa się jawnie i daje komisarzom i rewizorom spisowym możność wpływania na ludność, zredukowano sztucznie liczbę Polaków, a tam gdzie ludność miała przy tajnych wyborach możność wolnego wypowiedzenia się, oddała glosy na listy polskie, pomimo tego, że i przy wyborach część ludności polskiej podległa wpływom czeskim.

Przez całych 10 lat, które upłynęły od ostatniego spisu ludności wytężono wszystkie siły w tym kierunku, ażeby nawrócenie „Zpolszczonych Morawców" było jaknajgruntowniej przeprowadzone, wszystkie lokalne urzędy państwowe, polityczne i sądowe, poczta, koleje, zarząd dóbr i lasów, odziedziczony po dawnej arcyksiążęcej komorze zostały zupełnie zczechizowane i obsadzone przeważnie Czechami, pochodzącymi z Czech lub Moraw. Parcelacji i wszelkich reform w kraju używano jako środka do wynaradawiania tubylczej ludności polskiej. W zakładach przemysłowych otrzymali funkcje kierowników i dozorców po wielkiej części agitatorzy czescy. Przy przyjmowaniu do pracy wymagano legitymacyj od czeskich nacjonalistycznych organizacyj, zaś przy wydalaniu z pracy na pierwszem miejscu wydalano robotników polskich. W ten sposób zdążano systematycznie do wytkniętego celu, wyrugowania polskości ze Śląska Cieszyńskiego. Szowinistyczna prasa czeska jak, „Obrana Ślezska" i organ renegatów jabłonkowskich „Nasz Ślązak", wydawany w języku polskim, lecz w antypolskim duchu, głosiły już z tryumfem, że niezadługo na Śląsku Polaków już nie będzie, lecz ostatnie wybory do Narodowego Zgromadzenia w roku 1929 wykazały, że ludność polska nie wyparła się swej narodowości i stoi twardo w obronie swoich praw. Dzięki wysiłkom polskiej ludności, i pomimo wielkich przeszkód i walk ze strony przeciwników udało się przeprowadzić wybór 2 posłów polskich do Narodowego Zgromadzenia. Także wpisy do szkół polskich w ostatnich trzech latach wykazały, że pomimo wielkiego nacisku na robotników i chłopów polskich, ażeby oddawali swoje dzieci do szkół czeskich, w którym to celu wybudowano wielką ilość tak zwanych „czeskich szkół mniejszościowych", jednakże znacznie wzrosła liczba dzieci, zapisanych do szkół polskich. To zbudziło w tych kołach czeskich, szowinistycznych, które nie mogą się doczekać zniszczenia polskiej mniejszości, nienawiść wobec Polaków i spowodowało jeszcze silniejszą akcję w celu wynarodowienia tychże.

W takich warunkach wyszło w lecie w roku 1930 rozporządzenie czeskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o przeprowadzeniu

spisu ludności, który postanowiono odbyć według stanu z dnia 1 grudnia 1930 r. Rozporządzenie to jest oparte na przepisach ustawowych i w sposób odpowiedni uregulowano w niem także sprawę określenia narodowości osób podlegających spisowi. Gdyby rozporządzenie to było pozostało w mocy i dla tych powiatów, w których mieszka ludność polska, nie byłoby z pewnością doszło do tych nadużyć, które spowodowały pokrzywdzenie polskiej mniejszości w Czechosłowacji.

Ponieważ z niektórych wynurzeń prasy czeskiej było widać, że czynniki szowinistyczne, grupujące się koło „Matice osvety lidove" których organami są „Obrona Ślezska" i „Nasz Ślązak" robią jakieś przygotowania, zażądali posłowie polscy u miarodajnych czynników w Pradze wyjaśnienia, lecz otrzymali odpowiedź, że spis będzie przeprowadzony według przepisów ustawowych i rozporządzenia ministerjalnego objektywnie, co też p. minister spraw wewnętrznych dr. Slavik oświadczył na zapytanie posłów niemieckich. Tymczasem w ostatniej chwili przed terminem spisu wydano w postaci cyrkularza Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do urzędów powiatowych w Czeskim Cieszynie i Frystacie okólnik, z dnia 7 listopada 1930 r. (doręczony jednak o kilka dni później do odnośnych urzędów powiatowych), według którego znowu dopuszczono określenie narodowości słowem „Ślązak" bez przymiotnika lub z przymiotnikiem, jak przy poprzednim spisie w roku 1921. Także przy mianowaniu komisarzy i rewizorów spisowych pokrzywdzono ludność polską w ten sposób, że zamianowano przeważną ilość komisarzy i rewizorów czeskich, nawet w tych powiatach i gminach, gdzie większość ludności tworzą Polacy. O wyżej wymienionym okólniku i o zamianowaniu komisarzy i rewizorów przeważnie czeskich dowiedzieli się Polacy dopiero na kilka dni przed spisem, kiedy już zwołano komisarzy i rewizorów spisowych na konferencję celem dania im instrukcji przez urzędy powiatowe.

Natychmiast interwenjowali posłowie polscy pp. Chobot i dr. Buzek wspólnie z prezesem Klubu czesk. soc. dem. Tomaszkiem u p. ministra spraw wewnętrznych dr. Slavika i zażądali cofnięcia tego okólnika i niektórych zmian w składzie komisarzy i rewizorów spisowych. Pan minister dr. Slavik wymówił się spóźnioną porą i oświadczył, że nie może już żadnych zmian poczynić. Przyrzekł jednak dać do urzędów powiatowych w Czeskim Cieszynie i we Frysztacie nakaz, że spis musi być przeprowadzony bezstronnie i ściśle według przepisów ustawowych. Że spis w powiatach cieszyńskim i frysztackim, zamieszkałych przez polską ludność był systematycznie przygotowany, widać z tego, że w tych powiatach przeprowadzono spis zapomocą arkuszów opisowych nawet i w miastach jak n.p. Cieszynie, Trzyńcu i Jabłonkowie, gdzie znajdują się sprawnie działające urzędy gminne. W innych powiatach przeprowadzono spis we wszystkich miastach i w większych gminach zapomocą arkuszy spisowych. Różnica polega na tem, że arkusze spisowe wypełniają strony same, podczas gdy arkusze opisowe wypełniają komisarze spisowi. Tak samo przygotowano już z góry formularz dla wnoszenia skarg do urzędów powiatowych przez rewizorów spisowych na te osoby, które podały narodowość polską lub niemiecką, u których odnośny komisarz

lub rewizor miał „wątpliwości“ co do ich podania, lecz komisarzom polskim niedoręczono formularzy na reklamowanie tych wypadków, w których osoby, pochodzące z Małopolski i niemające nawet prawa obywatelskiego i nieznające języka czeskiego, zostały zapisane jako Czesi. Jak niektórzy komisarzy i rewizorzy przy spisie postępowali widać z tego, że do Sekretarjatów polskich stronnictw wpłynęło setki skarg, tak że stronnictwa widziały się zmuszone zwrócić w tej sprawie z zażaleniem do właściwych władz państwowych. Posłowie polscy przy poparciu Klubu czesk. soc. dem. wnieśli interpelację do ministra spraw wewnętrznych odnośnie do okólnika, dopuszczającego przyznanie narodowości „Śląskiej“, na którą jednak p. minister dał wymijającą odpowiedź, odwołując się na to, że już w r. 1921 było takie same postanowienie, a że na pograniczu ludność nie jest dosyć narodowo uświadomiona.

Ponieważ w czasie rozmowy p. ministra z polskimi posłami zażądał tenże podania konkretnych faktów, został spisany i wręczony przez polskich posłów obszerny memorjał do p. ministra spraw wewnętrznych, w którym podano kilkadziesiąt wypadków nadużyć przez komisarzy i rewizorów spisowych i wyrażono żądanie o przeprowadzenie ponownego spisu ludności i odwołanie okólnika, dopuszczającego narodowość „Śląską“. W memorjale udowodniono także, że z tego „dopuszczenia“ narodowości śląskiej skonstruowali czescy komisarze i rewizorzy spisowi *„przymusowe“ zapisywanie się na „Ślązaków—Czechosłowaków“* wszystkich tych, którzy się na Śląsku urodzili, Pan minister spraw wewnętrznych oświadczył, że najpierw ustali faktyczny wynik spisu ludności w obu wymienionych powiatach, a potem dopiero w tej sprawie zajmie stanowisko, dalej oświadczył, że podane w memorjale fakty będą zbadane i że władze przeprowadzą śledztwo w tych sprawach, a potem dopiero ministerstwo spraw wewnętrznych wyda swoje orzeczenie. Śledztwo to prowadziły władze jeszcze niedawno, a ministerstwo spraw wewnętrznych pomimo kilkakrotnych przynagleń posłów polskich dotąd nie ogłosiło wyniku spisu ani wyniku śledztwa, tak że na to załatwienie dotąd ludność polska czeka i nie mogąc się doczekać, zaczęła się niepokoić i podnosić głos protestu przeciwko krzywdom, popełnionym przy ostatnim spisie.

Takim wybuchem rozgoryczenia był wiec, urządzony przez polskie stronnictwa w parku Sikory w Czeskim Cieszynie w dniu 31. maja 1931 r. w którym tysięczne masy polskich robotników i małorolnych z wszystkich gmin powiatu cieszyńskiego i frysztackiego zebrały się licznie około 7.000, ażeby podnieść głos protestu przeciwko nadużyciom spisowym, i domagać się korekty tegoż według żądań objętych w memorjale polskich posłów. Ludność polska domaga się zarazem, żeby miarodajne czynniki rządowe nie ignorowały tej woli ludności polskiej na Śląsku, i żąda zwołania dalszych wieców protestujących w całym kraju i podjęcia dalszych odpowiednich kroków w obronie swoich praw.

Byłoby bardzo pożądanem, żeby rząd czechosłowacki, a przedewszystkiem ministerstwo spraw wewnętrznych wydało odpowiednie

zarządzenie, w celu przeprowadzenia korekty spisu ludności w tym kierunku, ażeby rezultat spisowy pod względem stanu narodowościowego odpowiadał rzeczywistości i przedewszystkiem zarządzono, aby spisu ludności nie nadużywano na niekorzyść mniejszości polskiej, która swojem postępowaniem udowodniła, że wobec Republiki Czechosłowackiej zajmuje stanowisko lojalne i że nie żąda żadnych przywilejów, lecz broni tylko swego prawa do utrzymania swej narodowości i swych praw językowych zagwarantowanych ustawą. Sztuczne zmniejszanie liczby Polaków państwa Czechosłowackiego nie przyniesie żadnej korzyści, gdyż mniejszość polska pod względem liczbowym jest tak mała, że nie może ona zagrozić pod żadnym względem państwu, ani też interesom ludności czeskiej. Tylko kilkunastu renegatów i szowinistów, którzy za każdą cenę chcieliby zniszczyć polską mniejszość, i którzy żyją właśnie z tych waśni narodowych, może mieć interes w tem, żeby liczbę Polaków zredukować, zaś przeważającą część społeczeństwa czeskiego i wybitni reprezentanci czescy przy różnych okazjach oświadczają, że życzą sobie, ażeby dziwoląg w formie „narodowości śląskiej" został usunięty i żeby polskiej mniejszości w Czechosłowacji nie wyrządzano krzywdy tem bardziej, że miarodajne czynniki czeskie poczynają uznawać potrzebę zbliżenia czesko-polskiego, którego sobie przedewszystkiem życzy także polska mniejszość w Czechosłowacji. W interesie obu bratnich słowiańskich narodów leży, ażeby nastało jak najprędzej prawdziwe zbliżenie czesko-polskie, a sprawiedliwe załatwienie kwestji spisowej przez rząd czechosłowacki przyczyniłoby się z pewnością do tego zbliżenia.

Dr. Czesław Łukaszkiewicz.

Wychodztwo a propaganda polska w Ameryce

Jak długo istnieje wychodztwo polskie w Ameryce, tak długo istnieje i propaganda polska, gdyż zawsze ktoś, bodaj w skromnym zakresie, bronił na forum amerykańskiem sprawy naszej. Sposobność ku temu była zawsze, bo nieprzyjaciół nam los nie poskąpił. Przez szereg lat wojny i po wojnie obrona Polski przed atakami wrogów i uświadamianie Amerykanów o rzeczywistości polskiej były prowadzone po amatorsku. Było coprawda przez pewien czas biuro specjalne, wynajęto nawet raz za drogie pieniądze jakiegoś nieroba amerykańskiego, ale wszystko to żadnych rezultatów nie dawało. A trzeba było coś robić, bo przeciw nam mieliśmy zgrupowanych dość blisko siebie: Żydów, Niemców, Ukraińców, i Litwinów, osobno „stuprocentowych" Amerykanów i osobno Irlandczyków.

Pierwsza grupa wyrabiała nam opinję barbarzyńców, pogromszczyków, imperjalistów. Stowarzyszenia humanitarne, a przedewszyst-

kiem masonerja, (bardzo silna w Ameryce Północnej), debatowały nieraz nad temi zarzutami.

Stuprocentowi Amerykanie (protestanci) mieli do nas uprzedzenie, jako do cudzoziemców niekulturalnych i fanatyków katolickich.

Irlandczycy nienawidzili nas, gdyż upominaliśmy się o równouprawnienie Polaków w kościele katolickim w Ameryce, rządzonym przez Irlandczyków przy pomocy Niemców, a każdy polski ksiądz-patrjota był na czarnej liście i miał zamkniętą drogę do karjery.

Prasa amerykańska mogła tedy bezkarnie poniżać Polaków, kpić z nich i kłamstwa szerzyć, a wszelkie sprostowania rzucać do kosza.

Jednakże w tym samym czasie rząd amerykański zachowywał się zupełnie poprawnie wobec Polski, która nawet w czasie walk z Rosjanami pod Warszawą płaciła sumiennie swoje zobowiązania finansowe. Już z tego można wyrozumieć, że polityka rządowa w Ameryce, nie opiera się na sentymencie masy, ani na artykułach gazeciarskich.

I tak jest. Inna droga prowadzi do zdobycia życzliwości inteligencji amerykańskiej, inna do finansjery, a inna zupełnie do serca tłumów. Do inteligencji trafiali w różnych okazjach: Paderewski, prof. Dyboski, minister Skrzyński, dr. Paweł Fox, śp. Bronisław Kulakowski, prof. Siemiradzki, czy śp. gen. Jerzy Sosnowski, do finansjery przemawiała przysłowiowa punktualność Polski przy płaceniu długów i procentów, a do mas szerokich trafiały takie wyczyny, jak lot nad oceanem Idzikowskiego, czy też wzięcie trzykrotne puharu narodów przez ekipę polską, lub choćby zwycięstwa Petkiewicza i Walasiewiczówny.

Biorąc przez lat prawie 16 udział w dziele propagandy naszej w Ameryce, doszedłem wraz z moimi przyjaciółmi do przekonania, że należy ją prowadzić równocześnie na mniejszych odcinkach wspomnianych bloków przeciwpolskich. Bardzo trudno było dostać się ze sprawą polską do kół nacjonalistycznych, czyli tak zwanych „stuprocentowców", mających uprzedzenie do wszystkich grup imigranckich, a przedewszystkiem do narodów wschodnio-europejskich. Po długich staraniach i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało nam się dotrzeć do największej organizacji tego żywiołu, mianowicie do Legjonu Amerykańskiego, gromadzącego w swoich szeregach wszystkich prawie weteranów wojny światowej. Legjon zaprosił na swoją konwencję, odbywającą się w Louisville, Kentucky, delegację Armji Polskiej, przybyłą w tym czasie na uroczystości, związane z rocznicą bohaterskiej śmierci Kazimierza Pułaskiego.

Delegacja, w osobach pułkowników Zahorskiego i Głogowskiego oraz kap. Zarychty, spisała się doskonale, a udekorowanie największego bohatera Armji Amerykańskiej, sierżanta Woodfilla, medalami „Polska swemu obrońcy" i „Dziesięciolecia", wywarło niesłychane wrażenie na tłumach legjonistów, zwłaszcza, że Woodfille wypowiedział wówczas znakomitą mowę o Polsce i podkreślił konieczność zbratania obu republik: amerykańskiej i polskiej. Po konwencji ściągne-

liśmy przywódców Legjonu do Waszyngtonu na uroczystości ku czci Pułaskiego, a ambasador Filipowicz udekorował ich polskiemi odznaczeniami, koronując w ten sposób niejako akt przyjaźni pomiędzy Polską, a patrjotami amerykańskimi. Osobno zrobiło się dużą propagandę w bardzo wpływowym „Korpusie Pomocniczym Pań", która to organizacja zaprosiła polską lektorkę na szereg wykładów o Polsce w większych miastach amerykańskich.

Zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że Stany Zjednoczone są krajem o większości wybitnie protestanckiej i że Kościół odgrywa wielką role w życiu Amerykanina, staraliśmy się oddziaływać na różne denominacje protestanckie przez polskie zbory baptystów, prezbiterjanów i metodystów a doprowadziliśmy do tego, że dziś kierownikiem protestanckiej pracy międzydenominacyjnej jest patrjota polski, ks. prof. dr. Paweł Fox. Do kościoła anglikańskiego z prawdą o Polsce dotarli biskupi Kościoła Narodowego, a wśród potężnej masonerji amerykańskiej rozwinęła gorączkową działalność nowojorska Loża Kościuszki, która stale w organie „Masonic Outlock" pisze o naszej sprawie, doprowadziwszy do tego, że przy Wielkiej Loży Wschodu utworzono olbrzymią bibljotekę polską.

Najtrudniej szło z żydami amerykańskimi, którzy nietylko atakowali nas w prasie za rzekome pogromy, ale nieraz zamykali swoje składy na znak żałoby „z powodu okrucieństw polskich". Zaczęliśmy z nimi pertraktację w r. 1915, gdy do New Yorku przybyli wysłannicy Naczelnego Komitetu Narodowego. Potem przygwoździł ich kłamstwa w liście otwartym dr. J. Vorzimer, a parokrotnie polemizowali z nimi przywódcy obu kierunków politycznych w Ameryce, niepodległościowego i zachowawczego. Późniejsze lata nie przyniosły zmiany i dopiero przed dwoma mniej więcej laty udało nam się przy pomocy ówczesnego kierownika konsulatu generalnego w New Yorku, p. T. Marynowskiego wejść w ścisły kontakt z przywódcami Federacji Żydów Polskich, co dało wreszcie ten wynik, że w marcu 1930 roku zawiązaliśmy Polsko-Żydowski Komitet Dobrej Woli, któremu przewodniczą z jednej strony ruchliwy i pełen inicjatywy konsul generalny w New Yorku, dr. Mieczysław Marchlewski, a z drugiej znany filantrop żydowski, Łodzianin, Benjamin Winter. Fakt ten wydaje już dziś owoce i w razie jakiegokolwiek ataku na Polskę z powodu żydów, Polacy nie potrzebują go odpierać, gdyż czynią to sami żydzi, w oczach Amerykanów najkątentniejsi do zabierania głosu w tej sprawie. Ostatnio doszło do potwierdzenia tego paktu przez wspólne budowanie pomnika zasłużonemu dla niepodległości Stanów żydowi polskiemu, Chaimowi Salomonowi, oraz przez spontaniczne przyjęcie przez żydów amerykańskich nowego konsula generalnego w Chicago, p. Tytusa Zbyszewskiego, uwielbianego przez żydów całego świata za mężne stanowisko w czasie walk palestyńskich.

Z Irlandczykami idzie najtrudniej. Nie chcą się zgodzić na biskupów polskich i po dawnemu, a nawet z większą jeszcze zajadłością, szykanują polskich księży-patrjotów. Zamiast należnych polskim katolikom szesnastu biskupów, dali jednego ordynarjusza, osadzonego na

maleńkiej djecezyjce i jednego sufragana w Detroit. Wszelkie usiłowania, czynione czy to przez miejscowe duchowieństwo polskie, czy organizacje katolickie, czy wreszcie przez dojeżdżających z Polski biskupów,nie odniosły żadnego skutku. Nawet coraz liczniejsze odpadanie parafij polskich od Kościoła Katolickiego nie powstrzymuje irlandzkich hierarchów od coraz gwałtowniejszego wynaradawiania Polaków i od poniewierania tych księży, którzy chcą swe parafje utrzymać przy polskości. Jednakowoż i na tem polu nie tracą nadziei ci, którzy również się zawzięli i nie chcą się poddać, ale szukają coraz to nowych dróg do zwalczania bezwzględnych argumentów irlandzko-niemieckich.

Tak mniej więcej wygląda wszystko to, co zrobiono dla sprawy propagandy polskiej w Stanach Zjednoczonych wśród Amerykanów. Dodać do tego można jeszcze częste odczyty i artykuły ambasadora Filipowicza, radcy Łepkowskiego i kons. gen. Marchlewskiego, oraz ciągłą pracę perjodyków takich, jak „Polish Review", lub „Poland", który to miesięcznik stale w sposób grzeczny, ale stanowczy zajmował się prostowaniem fałszów o Polsce. Dotąd prostowali je stale: prof. Mierzwa, adw. Goński, prokurator Jurewicz, wydawcy pism polskich, ambasada, redaktorzy polscy, oraz liczni studenci, tam już urodzeni, a więc mający pełne prawo do stania na gruncie amerykańskim.

I te właśnie czynniki, tych ludzi, trzeba będzie obecnie zaprządz do systematycznej pracy propagandowej dla Polski, pracy, która będzie miała fundament w powstającym do życia Instytucie Współpracy z Zagranicą. Przewidział tę współpracę Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy, który w uchwale osobnej takie dla zagranicznych Polaków wyszczególnia cele i zadania:

„Promieniowanie polskich wpływów kulturalnych wśród wszystkich narodów świata za pomocą rodaków, rozsianych po całym świecie i obznajmienie możliwie jaknajszerszych mas mieszkańców wszystkich krajów z kulturą polską (literatura, sztuka, muzyka i t.d.), z przeszłością i teraźniejszemi dążeniami Narodu Polskiego, z wartością i znaczeniem Polski, jako kraju, jako państwa i społeczeństwa. Promieniowanie polskich wpywów i interesów gospodarczych wszędzie, gdzie się tylko da, za pośrednictwem rodaków, znajdujących się obecnie nieomal we wszystkich krajach świata".

Otóż Polaków jest w Stanach Zjednoczonych prawie cztery miljony, nie na wszystkich wszakże można jednakowo liczyć. Trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę, że istnieją w Ameryce trzy grupy Polaków. Starzy, którzy Polakami pozostaną do końca życia, ale z Amerykanami nigdy się nie zdołają porozumieć, dalej tacy, którzy zewnętrznie, a czasami i wewnętrznie zmienili się pod wpływem otoczenia, a wreszcie młodzież, często nie umiejąca mówić po polsku, ale czuła na swe pochodzenie i umiejąca stanąć w obronie ojczyzny swoich ojców. Do każdej grupy trzeba podchodzić inaczej i przemawiać do niej w zrozumiałych dla niej pojęciach. Same komunikaty, długie i nudne, albo wiecowe mowy, nic nie zrobią. Akcję trzeba zmodernizować i unikać wszelkich prób dyletanckich, z czego zdaje sobie sprawę Komitet Dziewięciu, studjujący sprawę propagandy polskiej w Stanach pod przewo-

dnictwem mec. A. Ruszkiewicza z Buffalo. Praca ta musi się oprzeć o organizacje polskie, bez względu na ich zabarwienie, bo one mają gotową maszynę do obsługi, oprzeć się o parafje, o szkoły, o związki studenckie, o zrzeszenia kulturalne i polityczne, aby ogarnąć jaknajszersze kręgi społeczeństwa i z każdego Polaka zrobić propagandzistę sprawy ojczystej. W ten sposób podjęta akcja nie straci nigdy na wartości, gdyż podniesie ducha wśród wychodztwa polskiego i będzie rosą ożywczą dla oddalonej od pnia macierzystego części naszego plemienia.

Nie należy też uronić nic z tych zdobyczy, jakie osiągnęliśmy po tamtej stronie oceanu dla propagowania sprawy polskiej. Podtrzymywać trzeba dobre stosunki z poszczególnymi sojusznikami, wzmacniać je i zasilać coraz to nowym dopływem zręcznie dobranych wiadomości, faktów i świadczeń wzajemnych. Ścieżki są wydeptane, niechajże nie zarastają chwastem i zielskiem, ale rozszerzają się stale i zmieniają na wygodne drogi i gościńce. Instytut Współpracy z Zagranicą ma początek, zrobiony przez wolontarjuszów, których praca nie kosztowała ani grosza ze skarbu państwa, a dawała wyniki nadspodziewane. Głównym ich atutem była bowiem znajomość rzeczy, znajomość stosunków, znajomość ludzi i znajomość terenu. Te atuty należałoby i teraz wykorzystać.

Arm. Or.

Z życia Polonji Łotewskiej

Ryga, w lipcu

I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, odbyty w Warszawie, w lipcu 1929 roku, w swej historycznej deklaracji ideowej stwierdził między innemi, że *„polacy z Zagranicy, połączeni nierozerwalnemi więzami krwi, kultury i historji z Macierzą, stanowią jedną wielką rodzinę duchową, niezależnie od tego, gdzie los im każe przebywać. Obowiązki jednak wobec własnej Ojczyzny powinny się godzić z lojalnością wobec państwa zamieszkania, które ze swej strony ma obowiązek zagwarantować prawo do swobodnego rozwoju polskiego życia kulturalnego*".

Jeśli powyższe rozważymy w odniesieniu do mniejszości polskiej na Łotwie, to przyjdzie nam stwierdzić, że polacy tamtejsi potrafili stanąć odrazu na tej jedynej i zasadniczej płaszczyźnie współżycia *z większością łotewską,* na której — w myśl urywku powyżej przytoczonej deklaracji I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy — przestrzegali i przestrzegać będą nadal gorliwie obowiązku niekwestjonowanej nigdy przez nikogo z postronnych a więc bezstronnych obserwatorów życia — całkowitej lojalności „wobec państwa zamieszkania".

Co więcej — polacy na Łotwie nie zostali li tylko biernymi obserwatorami procesu tworzenia i konstytuowania się młodej Republiki: stwierdzając z jednej strony całkowitą swoją lojalność „wobec państwa zamieszkania", z drugiej zaś uznając się, zupełnie słusznie,

prawnymi współgospodarzami ziemi, na której przed wiekami osiedli — przystąpili oni do intensywnej rozbudowy swego kulturalno-ekonomicznego stanu posiadania w danym wypadku już nietylko, jako mniejszość narodowa, ale, i to przedewszystkiem jako jeden z czynników najbardziej twórczych w nowym układzie narodowościowym, tworzącego się państwa nadbałtyckiego.

Ze swej strony Polonja łotewska miała moralne prawo, wypływające konsekwentnie z założeń powyższych, domagać się, by to „państwo zamieszkania" spełniło swój prymitywny obowiązek powszechnie uznanej sprawiedliwości w stosunkach publicznych wśród społeczeństw europejskich, gwarantujący „prawo do swobodnego rozwoju życia kulturalnego" mniejszości — w danym wypadku — polskiej.

Pewne wypadki charakterystyczne, które miały miejsce w roku 1922 i 1923 obok słynnej przymusowej „białorusinizacji" i „letgalizacji" ludności rdzennie polskiej — postawiły masy polskie wraz z ich czołowymi przywódcami wobec smutnej rzeczywistości, całkowicie odmiennej od dotychczasowych teoretycznych rozważań i ułożeń postulatów mniejszościowych, sprawiając, że konsolidacja żywiołu polskiego osiągnęła maksimum możliwości, proklamując poprawne acz nie ulne ustosunkowanie się Polonji Łotewskiej do władz oraz ich posunięć szowinistyczno-agresywnych.

Powoli rany zaczęły się jednak zabliźniać. Zapominając o tem, że wszczynano przeciwko niej na rzeczowych podstawach nigdy nieopartą dziką nagonkę — Polonja Łotewska zaczęła wchodzić ostatnio w stadjum poważnej, twórczej współpracy z większością łotewską: od polskiej frakcji sejmowej, popierającej koalicję rządową, po przez liczne oganizacje polskie — aż do mas ludności polskiej, które zaczynają głosić szczere hasła daleko idącej i *lojalnej współpracy z państwem i narodem łotewskim.*

Świadectwem powyższego było powstanie licznych polsko-łotewskich towarzystw kulturalnego zbliżenia oraz roztoczenie wspólnej opieki nad cmentarzami bohaterskich obrońców naszej i waszej wolności, wojsk polskich i łotewskich, walczących wspólnie w roku 1920 o niepodległość Łotwy nad brzegami Dźwiny.

Jeszcze wybory do rad miejskich i samorządów gminnych, odbyte w marcu b. r. przeszły — mimo wyraźnych tu i ówdzie zgrzytów, inspirowanych przez lokalne władze samorządowe, tępiące starannie wszelkie objawy życia polskiego — pod hasłem zgodnej współpracy i, formalnie przynajmniej w stosunku do Polonji Łotewskiej — przeprowadzone były poprawnie.

Stan posiadania jej, w zestawieniu z rokiem 1928, jeśli chodzi o Rady Miejskie, przedstawia się następująco:

№ №	NAZWA MIASTA	Ilość głosów, oddanych na listę polską Związku Pol. na Łotwie w roku		Ilość radnych polaków, obranych w roku		Według ostatnich danych *„oficjalnej statystyki"* miasta te liczą ludności polskiej
		1928	1931	1928	1931	
1	Ryga	2666	3293	1	2	16.574
2	Dyneburg	2912	3571	8	10	9.007
3	Krasław	142	250	5	7	1.266
4	Lipawa	—	480	—	1	2.473
5	Rzeżyca	265	241	1	1	1.209
6	Lucyn	91	120	1	3	647
7	Iłłukszta	—	74	—	2	352
8	Grzywa	512	541	9	9	991
	Razem	6588	8570	26	35	

Natomiast jeśli chodzi o prowincję — to na 23 listy związkowe, wystawione w poszczególnych gminach powiatów Iłłuksztańskiego, Dyneburskiego, Lucyńskiego i Rzeżyckiego, padło przeszło 3000 głosów, dając 103 mandaty (w roku 1928 — 96).

Jednocześnie podniósł się znacznie poziom szkolnictwa polskiego oraz poszerzył się teren jego działania: według ostatnich danych statystycznych w 45 szkołach podstawowych (powszechnych), 3 gimnazjach i 1 szkole rzemieślniczej w Dyneburgu kształci się 5.695 młodzieży polskiej, pod kierownictwem oddanego sprawie personelu nauczycielskiego, liczącego 288 osób.

(W roku 1928 — tylko 34 szkoły podstawowe, do których uczęszcza 4382 uczniów, 3 gimnazja — 337 uczniów i szkoła rzemieślnicza — 40 uczniów).

Wzmożone jednak tętno społecznego życia polskiego, zrozumienie żelaznej konieczności rozbudowania własnego dobrobytu wraz z ciągłem podnoszeniem wydajności pracy w okresie ogólnej depresji gospodarczej, męska postawa mniejszości polskiej w stosunku słusznego uniezależniania od tych czy innych destrukcyjnych czynników coraz bardziej komunizującej się masy letgalskiej (b. Inflanty Polskie) — oto szereg przyczyn zasadniczych, które spowodowały szumną, ponowną, jak zawsze — niczem istotnem nie umotywowaną, nagonkę, rozpoczętą w stosunku do Polonji Łotewskiej przez socjal-demokratów łotewskich w Sejmie a popartą przez część koalicji rządowej, prasę, naiwnych politykomanów prowincjonalnych o wyraźnej tendencji zbliżeniowej w kierunku ZSSR i Litwy.

Kinowa szybkość następujących przetasowań u góry — na arenie parlamentarnej — i represje u dołu — wśród ludności polskiej, zwłaszcza na terenie powiatu Iłłuksztańskiego — nie zastały mniejszość polską na Łotwie nieprzygotowaną.

Przejdźmy jednak do meritum sprawy.

Zaczęło się od pisma prezesa Iłłuksztańskiego Zarządu Powiatowego, rozpatrywanie którego zajęło lwią część jednego z posiedzeń budżetowej komisji Sejmu, mającej zająć się sprawami udzielania pomocy materjalnej szkolnictwu mniejszościowemu w Łotwie.

Treść pisma nie wybiegała poza ramki oskarżenia naiwnego demagoga, robiącego z siebie na gwałt wielkiego polityka. Chodziło więc, jak coraz częściej się zdarza, o agitację na rzecz Polski, o polonizację powiatu Iłłuksztańskiego, uprawianie polityki w szkołach, katolickie duchowieństwo, będące na żołdzie państwa polskiego i t. p. Ostra dyskusja na szeregu posiedzeniach powyższej komisji w konsekwencji przyprowadziła do wniosku, stwierdzającego potrzebę powstania specjalnej parlamentarnej Komisji Śledczej, którąby na miejscu rzecz całą zbadała.

Na plenum Sejmu w dniu 29 maja b. r. sprawa ta wypłynęła wraz z uzupełnieniem, zgłoszonem przez sejmową frakcję polską, która domagała się prawa udziału w pracach komisji dla dwuch przedstawicieli mniejszości. Przed przejściem do głosowania nad uzupełnionym wnioskiem zabrał głos socjal-demokrata Dukurs, w odpowiedzi któremu przemawiał poseł Wilpiszewski.

Przemówienie te podajemy w najcelniejszym urywkach ze względu na zasadniczą jego wartość, określającą stanowisko Polonji Łotewskiej do większości upaństwowionej, wypływające ze źródeł na wstępie już przytoczonej deklaracji.

„Jeśli dotąd, — *zaczyna swe przemówienie p. Wilpiszewski,* — należało wierzyć w objektywność komisji śledczej, to dziś już sam tylko ton wystąpienia jednego z inicjatorów całej tej sprawy i czynnego członka tej komisji p. Dukursa, wykorzystanie zręcznie podtasowanych przez niego faktów i wypadków, wreszcie przedwczesne ogłoszenie wyroku oskarżającego,—zmusza bardzo powątpiewać, by p. Dukurs i jego sprzymierzeńcy mogli być objektywnymi i sprawiedliwymi sędziami.

Całe to oskarżenie polaków zbudowane jest na pogłoskach, plotkach, osobistych urazach możnowładców i subjektywnie ujętem pojęciu o prawach i obowiązkach mniejszości narodowych.

A panowie s. d-ci zupełnie jawnie cieszą się z tego, że cała ta sprawa może skomplikować pozycję posłów polaków w stosunku do koalicji i ułatwić w ten sposób możność przesilenia rządowego. Jeśli to zestawić ze wzrastającą w miarę przybliżenia wyborów falą szowinizmu, pochłaniającą i s.-demokrację, to zupełnie niewątpliwem się stanie, że panu Dukursowi i jego spólnikom wypada za wszelką cenę zdobyć wyrok oskarżający. Nie można więc dopuścić do składu tej komisji przedstawiciela mniejszości.

My, mniejszości — w danej chwili nie wymagamy żadnych przywilejów. My bronimy naszego prawa. Nas jest osiemnastu. Myśmy wysłani do Sejmu przez bardzo znaczny odsetek ludności Łotwy i mamy takież pełnomocnictwa, jak i reszta posłów. Nam nie śmią ufać mniej, niż innym posłom, lub przylepiać etykietę posłów drugiej kategorji. Ludność, która wysłała nas nie pozwoli na to, jak również nie pogodzi się z tem, by ją uważano za obywateli drugiego rzędu! *(krzyki z ław s.-demokratów. Zagrażają zastosowaniem prawa Kiereńskiego).*

Wy nas, Polaków,—odpowiada poseł Wilpiszewski—nie zastraszycie nie tylko prawem Kiereńskiego, ale nawet i Menżyńskiego! Przeszło 100 lat nas gnębiono i zastraszano, jednak myśmy się nie ulękli. Nie ustraszymy się i teraz. Przytem

chcę wierzyć, że wy pierwsi będziecie obstawali za tem, by w demokratycznem państwie nikt nie został ukarany bez sądu.

Pamiętam, *mówi w dalszym ciągu poseł J. W.*,—jak podczas pierwszej kadencji Sejmu naszego także oskarżano polaków o „grzechy" jak i dziś. Hałasowano dużo. Pisano tyleż i w ten sam sposób. Rozpoczęto nawet śledztwo i sprawę sądową. Zakończyło się jednak to tem, że prokuratura musiała tą sprawę umorzyć, gdyż nie było w niej nawet cienia działalności przeciwpaństwowej. Pewny jestem, że i dziś na tem się skończy.

Twierdzę, że społeczne, polityczne i kulturalne organizacje polskie, zarówno jak i w swej masie ludność polska na terenie Łotwy zamieszkująca, jest absolutnie lojalną w stosunku swym do większości, kocha swą ziemię i nie gorzej od innych narodowości spełnia swe obowiązki obywatelskie. O tem świadczą zgodne współżycie mas ludności i te mogiły, te krzyże i pomniki, któreście Wy sami, panowie, na terenach powiatu Iłłuksztańskiego i Letgalji wznieśli.

To jednak nie pozbawia nas i nie pozbawi prawa i obowiązku wykorzystania i bronienia w granicach konstytucji naszego państwa naszych kulturalnych praw i prawa pozostania wiernymi synami narodu polskiego!

I jeszcze jedno, myślę, że w chwili obecnej, w chwili tak ciężkich przesileń i doświadczeń, jakie przeżywa dziś nasze państwo, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, mającej jednak może nawet decydujące znaczenie i dla rownowagi politycznej, Sejm mógłby znaleźć cały szereg innych nieco zagadnień, na zbadanie i uregulowanie których możnaby z daleką większą korzyścią dla kraju i dla ludności poświęcić ten czas i tą kolosalną energję wyładowywaną obecnie na „zgubną polonizację".

Zapewniam was, że „polonizacja" i polacy, Łotwę do upadku nie przywiodą. Odwrotnie i nadal, jak i dotąd, gotowiśmy zawsze ramię przy ramieniu stanąć w obronie naszej i waszej wolności i samodzielności.

My mniejszoście dotąd zawsze szczyciliśmy się tem, że w Łotwie problemat mniejszościowy jest załatwiony lepiej niż gdzieindziej. Otwarcie i jawnie zawsześmy to wyznawali.

Mocno wierzymy, że w okresach ciężkich przesileń przyjazne, zgodne współżycie wszystkich narodowości danego terenu i wytężona, jednak w spokojnej tylko atmosferze, ogólna współpraca są czynnikami, bez których trudno przejść przez te okresy. Im bardziej ciężkie i skomplikowane te chwile przesileń, tem mocniejszą musi być ta przyjaźń, ta zgoda i tem silniej i rozważniej należy ją pielęgnować.

Podstawą dobrobytu, pomyślności i pokoju jest wzajemny szacunek do naszych praw i uczuć i nigdy przemoc, ucisk i zniewaga!

Pamiętajcie o tem, panowie!"

Po przemówieniu posła Wilpiszewskiego i jeszcze kilku posłów mniejszościowych przystąpiono do głosowania. Za uzupełnieniem wniosku oddano 37 głosów, przeciwko 46!

Z jednej więc strony komisja śledcza, mająca decydować o słuszności zarzutów wymierzonych w Polonję Łotewską składać się miała z przedstawicieli strony li tylko oskarżającej, z drugiej — głosowanie niektórych posłów z koalicji rządowej, którą popierali polacy, przeciwko wnioskowi zmusiło sejmową frakcję polską do wyciągnięcia należnych konsekwencyj.

I reprezentanci Polonji Łotewskiej w sejmie natychmiast to uczynili.

W dniu 6 czerwca b. r. odbyło się w Dyneburgu posiedzenie Zarządu i Rady Związku Polaków w Łotwie, gdzie po sprawozdaniach posłów p. Jarosława Wilpiszewskiego i p. Jana Wierzbickiego oraz po wyczerpującej dyskusji, zważywszy, że:

1) ludność polską i jej organizacje społeczne, lojalnie zdążające do realizacji swych kulturalnych, społecznych i ekonomicznych praw, konstytucyjnie zastrzeżonych, postawiono pod niesłusznym i ciężkim zarzutem nielojalności w stosunku do państwa;

2) w Parlamentarnej Komisji Śledczej do spraw zbadania kwestji narodowościowych i kulturalnych w powiecie Iłłuksztańskim nie zostało udzielone miejsce przedstawicielowi mniejszości;

3) wniosek o przyznanie miejsca przedstawicielowi mniejszości w Komisji nie został poparty przez niektóre grupy obecnej koalicji;

4) oświetlenie przez część prasy koalicyjnej sprawy rzekomej polonizacji w powiecie Iłłuksztańskim jest w stosunku do ogółu ludności polskiej tendencyjne i krzywdzące —

uchwalono:

1) zaakceptować dotychczasową pracę i politykę Sejmową Frakcji Polskiej z wyrażeniem podziękowania za szczególnie intensywną obronę spraw ludności polskiej;

2) potwierdzić decyzję Frakcji Polskiej o ustąpieniu ze stanowiska wice-ministra Spraw Wewnętrznych p. Jana Wierzbickiego;

3) zalecić Sejmowej Frakcji Polskiej zgłosić w obecnych warunkach swe wystąpienie z koalicji z zachowaniem swobody w swem dalszem postępowaniu.

Na zakończenie trzeba podkreślić kilka charakterystycznych momentów, — właściwych tylko psychice niektórych państwowców łotewskich, — w tym arcy-ciekawym zagadnieniu ponownie wezbranej fali szowinizmu, w stosunku do mniejszości polskiej na Łotwie.

Przedewszystkiem jednak należy kategorycznie stwierdzić, że wszelkie insynuacje tej czy innej grupy parlamentarnej względnie tego czy, innego zawodowca — politykiera, mające świadczyć o t. zw. polonizacji powiatu Iłłuksztańskiego lub jakiegokolwiek innego — są li tylko niecnym wymysłem nieudolnych demagogów, zakłamaniem naiwnych, pragnących w atmosferze ogólnej depresji i zamętu, osiągnąć te lub inne subjektywne cele.

A cele te są aż nadto widoczne!

W gigantycznem przesileniu gospodarczem, które ostatnio specjalnie silnie dotknęło Łotwę, w przededniu zbliżających się wyborów do Sejmu, a zwłaszcza w przełomowym momencie homerycznej walki o poszerzenie skali wpływów ZSSR i Litwy — nasi przyjaciele w cudzysłowie wykonują skwapliwie ciążący na nich obowiązek urządzania ruchawek antypolskich, rozumiejąc w sposób zgoła opaczny bezpieczeństwo Łotwy: nigdy bowiem — śmiemy twierdzić — Polska, jako państwo i mniejszość polska na Łotwie, jako intregalna część narodu naszego nie były wrogami Republiki, odbudowanie której przypieczętowali własną krwią.

I jeszcze jedno należy z ubolewaniem zauważyć na marginesie,

znajdującej się dzisiaj pod wielkim znakiem zapytania, przyjaźni polsko-łotewskiej: milczenie wszystkich tych, którzy na polu tego zbliżenia szczerze czy nie szczerze pracowali.

Gdzież bowiem, jeśli już nie interwencja moralna, to przynajmniej odezwanie się tych wszystkich przywódców i inicjatorów istniejących do dzisiaj towarzystw polsko-łotewskiego i łotewsko-polskiego zbliżenia?

„Dzwon" (Nr. 71), jedyne polskie pismo na Łotwie, z dnia 26 czerwca b. r. tak określa ostatnie represje zastosowane względem polaków, przy jednoczesnem prawie uchwaleniu przez większość sejmową w budżecie państwa na okres 1931/1932 roku wszystkich dotacyj, które na zasadzie proporcjonalności, w wyniku uprzednich starań naszych posłów, zostały nam przeznaczone na potrzeby kulturalne:

> „Gdy teraz zważymy zachowanie się koalicji w pomylonej pod każdym względem sprawie Komisji Śledczej, — popaść powinniśmy w stan zdziwienia. W jednym wypadku oglądamy stosunek poważny, rzeczowy, w drugim zaś część tych samych ludzi znalazła się w obozie wrogów postępu i demokracji. W dziwnym obozie, gdzie przedstawiciele Międzynarodówki potrafią czule uściskać szowinistycznych „demokratów" centrowych.
>
> Zagadkowe to zjawisko tłómaczymy sobie w sposob następujący. Ot. poprostu, każdemu się zdarza trafić do towarzystwa nieodpowiedniego, albo się zachować nieodpowiednio. Zbłądzić. Uderzyło do głowy masujące winko szowinizmu, poczynające się harce przedwyborcze, wprawiły nogi w taki sobie niewłaściwy tan. No bywa, bywa. Niemcy o takich wypadkach mówią: „das passiert in den besten Familien".
>
> Jeżeli się nie mylimy, jeżeli rzecz tak właśnie się ma, gotowiśmy, po niezbędnej naprawie nadpsutego, po niektórych skorygowaniach, dążyć do wznowienia współpracy, zabezpieczającej solidarność elementów państwowo-twórczych".

Heroiczną doprawdy jest ta pobłażliwość ludu polskiego na Inflantach w stosunku do tych, co nie upuszczają sposobności uczynienia z Polonji tutejszej nietylko już wrogów Państwa Łotewskiego ale — demokracji i postępu.

Tylko czy ta cierpliwość ludzi, mających słuszność i głębokie przeświadczenie, że im, co pewien czas, na skutek kaprysu tego czy innego „państwowca" łotewskiego, staje się ogromna krzywda i moralna i materjalna — nie wyczerpie się?

Należałoby nad tem dłużej się zastanowić wszystkim tym, w czyim interesie leży istotne zbliżenie narodów: łotewskiego i polskiego.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ

Austrja.

Utworzenie Związku Młodzieży Polskiej. Dn. 20 maja r. b. odbyło się w Wiedniu organizacyjne zgromadzenie „Związku Młodzieży Polskiej", na którem opracowano i uchwalono statut, oraz wybrano Zarząd. Na prezesa powołano przez aklamację znanego tamtejszego działacza polskiego p. dr. B. Tenenbauma, delegata na I-y Zjazd

Polaków z zagranicy, wiceprezesem został p. Alojzy Fox, sekretarzem p. Aleksander Cabaj, zastępcą sekretarza p. Kazimierz Łobos, skarbnikiem — p. Ferdynand Krzywoń, zastępcą skarbnika p. Tadeusz Kleiner.

Zaznaczyć należy że nowopowstały Związek, jest instytucją całkowicie apolityczną i bezpartyjną i grupuje młodzież robotniczą różnych przekonań, zarówno z obozu socjalistycznego jak i chrześcijańsko-społecznego.

Cele Związku Młodzieży Polskiej są kulturalno-oświatowe, sportowe i towarzyskie.

Miejscowe nauczycielstwo polskie, oraz Stow. „Ojczyzna" współpracują z nowoutworzoną pożyteczną placówką.
Redakcja mies. „Polacy Zagranicą" składa Związkowi Młodzieży Polskiej w Austrji serdeczne życzenia szczęśliwej i owocnej pracy.

Belgja.

Zjazd Centralnego Związku Towarzystw Polskich w Belgji. Dn. 29. III. b. r. odbył się w Brukseli zjazd delegatów i delegatek towarzystw polskich w Belgji., Obecnych było 5 delegatek i 64 delegatów, z tego 47 osób uprawnionych do głosowania.

Pozatem w charakterze gości przybyli na Zjazd przedstawiciele konsulatów w Brukseli i Antwerpji pp. konsul Chiczewski, attache Jakubski i inni. Z ramienia duchowieństwa obecny był ks. rektor Kudłacik, prasę reprezentowali przedstawiciele „Narodowca" i „Wiarusa Polskiego". Obradom przewodniczył p. Wachowiak z Liège. Po sprawozdaniu Zarządu Centralnego Związku, oraz prezesów okręgowych towarzystw, przyjętem przez zebranych do wiadomości, wybrano nowy Zarząd.

Do nowego Zarządu powołano:

na prezesa p. Marcina Grzelaka, na wiceprezesów: p. Browarczykową i p. Ludwika Dębińskiego.

Sekretarzem obrany został p. Ignacy Andersz (zastępca p. Piotr Raczyński) skarbnikiem — p. Janusz Hetman (zastępca p. Józef Wilk).

Następnie odbyła się ożywiona dyskusja nad wewnętrznemi bieżącemi sprawami. Zebranie zostało zakończone odśpiewaniem Roty „Nie rzucim ziemi".

O ustosunkowaniu się tego zjazdu do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy pisaliśmy w poprzednim numerze (Nr. 5—6, str. 159).

Z życia młodzieży szkolnej. W południowej Belgji obejmującej prowincję Brabant, Hainaut, Namur i Luxemburg, zamieszkuje około 20.000 naszych rodaków, rozproszonych w dziewięćdziesięciu kilku osiedlach.

Liczba dzieci w wieku szkolnym, przekracza tutaj liczbę 1000,

z której to minimalnej liczby zaledwie 630 dzieci uczęszcza do 3 szkól oraz 23 na całodzienne kursy polskie, obsługiwane przez 7 nauczycieli Polaków.

Szkolnictwo polskie na terenie Belgji południowej, jak i wychodztwo nasze, skoncentrowane jest głównie w 3 ośrodkach — w okręgach: Liège, Mons i Charleroi.

Stan szkolnictwa polskiego w tych okręgach przedstawia się następująco:

Mons — 3 szkoły, 8 kursów, 271 dzieci oraz 7 nauczycieli; Liège — żadnej szkoły, 10 kursów, 245 dzieci oraz 2 nauczycieli; Charleroi — żadnej szkoły, 5 kursów, 114 dzieci, oraz 1 nauczyciel.

W każdej miejscowości, gdzie istnieją szkoły albo kursa polskie, zorganizowane są t. zw. Rady Rodzicielskie, które się temi ostatniemi opiekują, będąc zarazem czynnikiem konsolidacyjnym przez stopniowe ściąganie najbardziej wartościowych członków kolonji do pracy oświatowej. Na ostatnim zjeździe nauczycielstwa polskiego w Belgji, na wniosek ks. dr. Pająka został uchwalony Zjazd Młodzieży Szkolnej w dniu 5 lipca b. r., w celu upamiętnienia 25-lecia walki o szkołę polską.

Podajemy tu urywek gorącej odezwy wydanej przez Komitet organizacyjny Zjazdu w celu zachęcenia do podobnych obchodów, zaleconych dla Polonji zagranicznej przez Radę Organizacyjną:

— „Do Was Szanowni Koledzy — głosi odezwa Zjazdu nauczycielskiego w Belgji — którzy rozumieją co znaczy szkoła polska i język ojczysty zwracamy się z gorącą prośbą urządzenia w każdej miejscowości, zamieszkałej przez Polaków, dnia propagandy szkoły polskiej“. —

Zjazd młodzieży szkolnej zapowiada się dobrze, z najodleglejszych bowiem kolonji zapewniły swoje przybycie delegacje szkół i kursów polskich.

Ze swej strony życzymy Polonji Belgijskiej, by — tak jak do dzisiaj — serdecznie opiekowała się swoją młodzieżą, która przecie stanowić będzie o przyszłości i rozwoju życia polskiego w Belgji.

Czechosłowacja

Walne zebranie Macierzy Szkolnej. W dniu 31 maja b. r. odbyło się w Cieszynie Czeskim przy niezwykle licznym udziale (przeszło 600 delegatów) Walne Zebranie Macierzy Szkolnej, przodującej instytucji kulturalno-oświatowej Polaków w Czechosłowacji.

Walne zebranie miało, jak zwykle, przebieg niezwykle poważny, cechujący każdy doroczny Sejmik Oświatowy Macierzy Szkolnej. W ciągu 4-godzinnego trwania zebrania omówiono wszystkie najważniejsze zagadnienia, dotyczące szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji. pracy oświatowej i dalszego rozwoju Macierzy.

Sprawozdanie Głównego Zarządu za rok 1930 wykazało przyrost 358 nowych członków, co jest objawem niewątpliwie dodatnim jeśli

zważy się pogorszenie położenia materjalnego ludności polskiej. Liczba kół Macierzy podniosła się z 82 na 84.

Stan członków na rok 1930 wynosi — 7922 osób. Liczba wygłoszonych odczytów wynosi — 315, kółek teatralnych amatorskich działa — 63, w ubiegłym roku urządzono przedstawień — 245, obchodów narodowych — 134, zabaw i wycieczek — 271, chórów istnieje — 63, członków w chórach — 1865, bibljotek — 65, czytelników — 2560, przeczytanych tomów — 26.637, czytelni — 18.

Niektóre Koła Macierzy wyłoniły specjalne komitety budowy szkół i ochronek, które wydatnio ułatwiały pracę Zarządowi Głównemu.

Co do stanu szkolnictwa Macierzy, to przedstawia się ono obecnie następująco:

Polskie gimnazjum w Orłowej (uczniów — 395), 8 szkół wydziałowych (770 — uczniów), 10 ludowych (593), 49 ochronek (1375), szkoła gospodarstwa domowego w Orłowej (35), szkoła gospodyń wiejskich w Końskiej (26) oraz 3 bursy (143).

Oceniając ogólnie działalność Macierzy w r. 1930, trzeba stwierdzić godne uznania wysiłki, osiągnięte w warunkach najtrudniejszych.

Litwa

Polska konferencja pedagogiczna w Kownie. Od zakończenia wojny światowej społeczeństwo polskie na Litwie, pozbawione możliwości osobistego, a nawet korespondencyjnego kontaktu z Macierzą, skazane jest na całkowitą samowystarczalność w dziedzinie życia kulturalno-oświatowego. Nie mogąc brać udziału w polskim ruchu pedagogicznym, ani korzystać w całej pełni z polskich dzieł i pism pedagogicznych, nauczycielstwo polskie w Litwie własnemi siłami tworzy program nauczania i wychowania narodowego. Ostatnio właśnie z inicjatywy zarządu T-wa „Pochodnia“, odbyła się w Kownie dwudniowa konferencja pedagogiczno-wychowawcza, w której uczestniczyło około 150 osób-nauczycieli polskich szkół powszechnych i średnich, działaczy oświatowych oraz rodziców uczącej się młodzieży. Na konferencji wygłoszono 18 referatów oraz przedyskutowano i przyjęto programowe wnioski w sprawie: szkolnictwa powszechnego, znaczenia narodowości w wychowaniu młodzieży w życiu społecznem i na służbie, systemu Daltona, badania psychicznego uczniów, wyboru zawodu, potrzeby i znaczenia polskiej szkoły rolniczej w Litwie, wychowania fizycznego, współdziałaniu domu i szkoły, roli społecznej nauczyciela oraz oświatowej pracy pozaszkolnej.

Równocześnie z konferencją odbyła się wystawa robótek i prac uczniów gimnazjów i powszechnych szkół polskich, która ilością i wysokim poziomem eksponatów zdobyła sobie powszechne zainteresowanie i uznanie.

Litwini o polskiej spółdzielczości kredytowej w Litwe. Organ Związku Kooperatyw w Litwie miesięcznik „Tałka“ zamieścił artykuł, poświęcony polskim spółdzielniom kredytowym. W artykule tym pismo litewskie pisze:

„Polska kooperacja kredytowa zaczęła funkcjonować w r. 1925

z chwilą założenia w Kownie Polskiego T-wa Drobnego Kredytu, które obecnie jest najsilniejszą i największą kooperatywą drobnego kredytu w Litwie. Dn. 15 maja 1925 roku rozpoczęła ona swą działalność prawie z niczego, zaś w ciągu niespełna 6-lat T-wo to stało się silnym bankiem, którego roczny obrót przekracza już 37 miljonów litów. Okoliczność tę można objaśnić zaufaniem, jakie żywią liczni Polacy z rozmaitych miejscowości Litwy do T-wa, za którego pośrednictwem załatwiają wszystkie swe operację.

Towarzystwo jest jakby finansowym ośrodkiem Polaków litewskich. Liczba członków z roku na rok rośnie, jednocześnie wzrastają kapitały t-wa, wzrasta zaufanie, a wraz z niem zwiększają się i wkłady. T-wo obraca wkładami oraz swoim kapitałem, nie korzystając z kredytu udzielonego mu przez inne banki. Podkreślić należy, iż T-wo prowadzi na bardzo szeroką skalę wszystkie operacje bankowe, jak: inkaso, przekazy, gwarancję i posiada wielu korespondentów w kraju i zagranicą. Od 1 października r. 1930 T-wo udziela pożyczek na 12 proc. Sprawy są prowadzone bardzo oględnie i porządnie, o czem świadczy chociażby fakt, iż od początku egzystencji T-wa wyznaczono na spisanie niepewnych długów sumę 55 tys. lit., jednak z tych długów uzyskano 49 tys. lit. Ubiegłej jesieni T-wo zakupiło w Kownie przy ul. Donelajtisa plac pod budowę własnego domu, prace budowlane już są zaczęte, i w rb. miastu przybędzie jeszcze jeden gmach kooperacyjny.

Jasnem jest, iż znaczna część zasług w tej owocnej pracy przypada na kierowników T-wa, którzy są doświadczonymi kooperatystami i rzeczoznawcami w dziedzinie kredytu.

Prócz kowieńskiego funkcjonuje w Litwie jeszcze 6 polskich towarzystw drobnego kredytu (w Janowie, Olicie, Kiejdanach, Piwoszunach, Jeziorosach i Wiłkomierzu). Pierwsze dwa T-wa zostały założone w końcu r. 1926, pozostałe w r. 1927. Wszystkie one są członkami polskiego T-wa Drobnego Kredytu w Kownie i korzystają przeważnie z jego kredytów. Te instytucje prowincjonalne rozwijają się niemniej pomyślnie co dowodzi, że na prowincji społeczeństwo polskie posiada również ludzi zdolnych do porządnego prowadzenia tej pracy.

Polskie towarzystwa drobnego kredytu mają wielkie znaczenie dla Polaków w Litwie, gdyż łatwo udzielają im przystępnego kredytu, który, *z dobrze wszystkim znanych powodów, nie zawsze, niestety jest im dostępny w miejscowych litewskich instytucjach kredytowych*". (Podkreślenie nasze — Red. „Pol. Zagr.").

Charakterystycznem bardzo jest ostatnie zdanie przytoczonego artykułu, w którem urzędowy organ Związku Kooperatyw w Litwie wyraźnie stwierdza upośledzenie ludności polskiej przez pozbawienie jej możliwości uzyskiwania pożyczek z subsydjowanych przez rząd litewski kooperatyw litewskich.

Nowe pisma polskie. W maju b. r. w Kownie zaczęły wychodzić dwa nowe miesięczniki polskie: „Przegląd Rolniczy" oraz „Wytrwaj", przeznaczony dla młodzieży szkolnej.

Polacy w samorządach miejskich. Ostatnio w Litwie odbyły się wybory do rad miejskich. Jakkolwiek nowa ordynacja wyborcza, wprowadzając cenzus majątkowy i szereg innych ograniczeń na niekorzyść mniejszości narodowych, miała na celu uszczuplenie przedstawicielstwa ludności polskiej w samorządach, to jednak Polacy, dzięki wysokiemu uświadomieniu i dobrej organizacji, wyszli z wyborów zwycięsko, zdobywając 3 mandaty w stolecznem Kownie, 4 w Poniewieżu, 4 w Wiłkomierzu, 6 w Radziwiliszkach, po 1 w Olicie i Kalwarji. Na podkreślenie zasługuje sukces wyborczy Polaków w Poniewieżu, gdzie przy uprzednich wyborach mieli oni 12 proc. ogólnej liczby głosów, obecnie zaś 15 proc.

Niemcy

Walny Zjazd Związku Polaków w Zachodnich Niemczech. W dniu 14 maja b. r. odbył się w Berlinie VI Walny Zjazd Delegatów dzielnicy westfalsko-nadreńskiej, Związku Polaków w Niemczech. Na Zjazd przybyło 40 delegatów, przedstawiciele najważniejszych organizacyj polskich z władzami centralnego Zarządu Związku Polaków z Berlina na czele. Po części programowej Zjazdu obrano nowy Zarząd z p. Biedką na czele. Sprawozdania terenowe wykazały ogromny rozrost organizacyjny Związku polaków w dzielnicy westfalsko-nadreńskiej. Szczególnie żywotną działalność przejawiło Koło Polek, założone w r. 1926, powstało jako samodzielna część organizacyjna Związku.

Rumunja

Sprawy szkolne. Na skutek sytuacji jaka wytworzyła się na terenie Macierzy Polskiej w Rumunji oraz wobec niemożności doprowadzenia do skutku wszelkich akcji porozumiewawczych na terenie tamtejszych organizacyj polskich została wyłoniona przez Prezydjum R. O. P. z Z., specjalna Komisja złożona z członków R. O. P. z Z., i członków Związku Mniejszości Polskich w Europie celem wydania opinji co do działalności i prezesa P. M. Szk., w Rum. dr. G. Szymonowicza (patrz dalej na str. 202 w kronice Rady Organizacyjnej).

W związku ze Zjazdem Polskiej Macierzy Szkolnej, który odbył się w Czerniowcach, dn. 27 czerwca, wyjechał jako delegat Prezydjum Rady wice-prezes kpt. dypl. M. Fularski, ze specjalnemi pełnomocnictwami celem wpłynięcia na dr. G. Szymonowicza i Zarząd Macierzy Szkolnej, by zechciał zreorganizować swój system pracy w ten sposób, aby 1) praca szkolna oświatowa została poddana pod kierownictwo i kontrolę czynników fachowych (pedagogicznych) i 2) aby do pracy Pol. Mac. Szkol., dopuścić również przedstawicieli wszystkich sfer społecznych miejscowej Polonji (duchowieństwo, inteligencję, włościan) i 3) aby wytworzyć warunki do dalszej harmonijnej współpracy z innemi organizacjami w myśl naczelnych haseł Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy, o konsolidacji Polonji zagranicznej.

Ponieważ wszelkie dotychczasowe próby dojścia do porozumienia jak również i usiłowania ostatnie nie doprowadziły do pożądanego skutku, grożąc całkowitem rozbiciem miejscowego społeczeństwa pol-

skiego, dr. G. Szymonowicz został zawieszony w prawach członka R. O. P. z Z., do czasu rozpatrzenia jego sprawy przez specjalną Komisję, o której mowa wyżej. Równocześnie społeczeństwo miejscowe, które nie chcę się zgodzić z istniejącym stanem rzeczy powołało do życia organizację „Polski Związek Szkolny“, opartą na zalegalizowanem statucie i kierowaną przez Zarząd o składzie, w którym znajdują się przedstawiciele wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa.

Prezydjum Rady Organizacyjnej, wobec powyższych wypadków, postanowiło zaniechać dalszej współpracy z Polską Macierzą Szkolną w Rumunji, poprzeć natomiast Pol. Zw. Szkolny, jako organizację szerszą i dającą gwarancję lojalnej i celowej współpracy dla wytworzenia pewnej jednolitości organizacyjnej Polaków w Rumunji na terenie pracy oświatowej.

Szwajcarja

Walny Zjazd robotników polskich w Szwajcarji. W dniu 31 maja br. odbył się w Yverdonie Walny Zjazd Robotników Polskich pracujących w Szwajcarji. Na zjazd przybył p. Konsul Ryniewicz z Berna, p. prof. Jakiel z Genewy jako prezes Sekretarjau Generalnego Polskich Towarzystw w Szwajcarji, oraz księża polscy z Fryburga.

Po nabożeństwie w kościele i kazaniu wygłoszonem przez ks. Śledzionkę, rozpoczęły się obrady nad ciężkiem położeniem robotników polskich w Szwajcarji. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano p. prez. Jakla. W czasie obrad starano się uregulować stosunki pomiędzy robotnikami oraz pracodawcami. Podkreślić musimy niezwykle szczere i serdeczne zajęcie się sprawami robotniczemi przez p. konsula Ryniewicza, oraz ofiarną działalność księży polskich z Fryburga, a szczególnie ks. Jaroszewicza, ks. Śledzionki i ks. Łopota; na uznanie zasługuje Polska Sekcja Akademicka w Genewie, którą prowadzi p. Radziwanowski, za owocną działalność oświatową.

Zjazd wysłał depeszę do Pana Prezydenta Mościckiego, oraz zaprotestował przeciw gwałtom niemieckim w Gdańsku oraz przeciw zbrodniczej akcji niemieckiej, mającej na celu rewizję granic polskich. Zjazd zakończono odśpiewaniem pieśni narodowych.

Należy zaznaczyć, że po objęciu prezesury Sekretarjatu Generalnego Polskich Tow. w Szwajcarji przez p. profesora Albina Jakiela, kontakt Polonji Szwajcarskiej z Radą Organizacyjną wydatnie się wzmocnił. Otrzymujemy szereg wiadomości o pracach rozpoczętych na tym terenie, które podamy w następnym numerze.

W NOWYM ŚWIECIE

Brazylja

Brazil — Polonia. W związku z uroczystością majową ukazał się w Rio de Janeiro projektowany od niedawna miesięcznik pod powyższym tytułem, będący organem Polsko-Brazylijskiego towarzystwa „Kościuszko“.

Towarzystwo „Kościuszko“, założone w roku 1929, prowadzi po-

żyteczną i owocną działalność na terenie polsko-brazylijskiego zbliżenia, grupując w swem łonie poważną grupę elity brazylijskiej, sympatyzującej oddawna Polsce.

Pragnąc znaleźć szerszą platformę oddziaływania na opinję brazylijską oraz przeciwstawienia się wrogiej dla Polski akcji na gruncie brazylijskim, bardzo wzmożonej w ostatnich czasach, towarzystwo przystąpiło, zgodnie z postanowieniem statutu, do wydawania własnego organu.

Na treść pierwszego numeru, luksusowo wydanego, składają się programowe artykuły najważniejszych działaczy na polu zbliżenia polsko-brazylijskiego oraz bogaty dział informacyjny, podający w ciekawej formie aktualja z Polski. W dziale bibljograficznym, czytamy między innemi recenzję o naszym miesięczniku „Polacy Zagranicą", podaną, jak i całość, w języku brazylijskim.

Należy stwierdzić, że fakt ukazania się takiego pisma wskazuje na energiczną działalność naszych rodaków w Brazylji, którym życzymy w ich akcji zbliżeniowej powodzenia.

Kanada

Uroczystość 24-olecia istnienia Związku Polaków w Toronto. Dnia 26 kwietnia b. r. odbył się w Toronto uroczysty obchód 24-ej rocznicy powstania pierwszej organizacji polskiej w Toronto.

Obchód ten zoganizowała Grupa Pierwsza Związku Polaków w Kanadzie, która właśnie była inicjatorką powołania do życia Zarządu Centralnego i rozwinięcia działalności Związku na całą Kanadę. Na uroczystość przybyło około 15.000 osób, w tem przedstawiciele grup związkowych z innych miast w Kanadzie, goście z innych organizacji polskich, przedstawiciel prasy polskiej z Montrealu w osobie p. Kreutza redaktora „Słowa Polskiego" i t. p. Poza tem w obchodzie brał udział specjalnie przybyły ze Stanów Zjednoczonych chór „Związku Młodzieży Polskiej" w Buffalo z dyrygentem p. Angierskim na czele.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Konsul Generalny R. P. w Montrealu dr. Straszewski, który dokonał inauguracji sztandaru polskiego Grupy pierwszej, oraz wygłosił podniosłe przemówienie, podnosząc zasługi „Związku Polaków w Kanadzie" na polu organizacyjnem, społecznem, naukowem i kulturalnem.

Wieczorem odbył się bankiet dla 300 osób na cześć pracowników organizacyjnych oraz na cześć p. Konsula dr. Straszewskiego, opuszczającego swą placówkę w Montrealu. Zebrani serdecznie żegnali Pana Konsula, oraz wznieśli toasty na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Stany Zjednoczone

Profesor Mierzwa — doktorem prawa. Jeden z czołowych przedstawicieli Polonji Amerykańskiej, prezes Fundacji Kościuszkowskiej, prezydent Kolegjum w Cambridge Springs, Pan profesor Stefan Mierzwa otrzymał ostatnio dyplom doktora prawa przyznany przez American International College w Springfield, Mass.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy szczerze winszuje profesorowi Mierzwie tak cennego tytułu naukowego.

Mamy nadzieję, że przykład znanego profesora pobudzi niejednego naszego rodaka w Ameryce do intensywnej pracy naukowej w celu uzyskania należnego stanowiska wśród uczonych świata amerykańskiego.

NA BLISKIM WSCHODZIE

Turcja

Blok Polaków Bliskiego Wschodu. Stowarzyszenie „Dom Polski" w Stambule wystąpiło, z inicjatywą którą zaaprobowała Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, stworzenia Bloku Polaków Bliskiego Wschodu.

Doniosłość powyższego zagadnienia jest zrozumiałą. Blok bowiem ten ma na celu — w myśl § 1 Regulaminu — „obronę wspólnych interesów i stworzenie wspólnej reprezentacji Polaków Bliskiego Wschodu, na Zjazdach Polaków z Zagranicy oraz w wyłonionych przez nie organach, w szczególności zaś w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w Warszawie, powstałej w r. 1929, lub w jej prawnym następcy".

Członkami Bloku, według projektu regulaminu, są organizacje polskie w Arabji (Hedżas, Irak, Netżd), Egipcie, Grecji, Palestynie, Persji, Syrji i Turcji. Każda organizacja reprezentowana jest w Bloku przez jej prezesa względnie jego zastępcę. Wszelkie spory roztrzygają się przez arbitraż; każda strona mianuje swego arbitra, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy — superarbitra.

Regulamin Bloku wchodzi w życie po zaaprobowaniu go przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy i po zadeklarowaniu Radzie swego przystąpienia do Bloku przynajmniej dwuch organizacyj polskich na Bliskim Wschodzie.

Należy przyznać, że inicjatywa „Domu Polskiego" może zczasem wydać doniosłe rezultaty w pracy nad scaleniem wysiłków naszych rodaków, zamieszkałych w państwach Bliskiego Wschodu, oraz oddać ogromne usługi w związaniu ich z Polską węzłami nietylko kulturalnemi, ale też i ekonomicznemi.

OD REDAKCJI.

Wobec braku miejsca w tym numerze dokończenie „Bibljografji artykułów w czasopismach krajowych" (Nr. 5—6, str. 170—172) za miesiąc maj i dalszy ciąg tej bibljografji, za miesiąc czerwiec i lipiec, ukaże się, w następnym numerze „Polaków Zagranicą".

Kronika Rady Organizacyjnej.

19-te posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 28 maja 1921 r.

Obecni: członkowie Rady dyr. A. Lisiewicz, kpt. M. Fularski, dyr. Szwedowski, poseł dr. M. Szawleski, dyr. S. Lenartowicz, z ramienia Biura Rady T. Piskorski oraz zaproszeni jako goście — poseł L. Tomaszkiewicz, pani Ł. Kipowa, dyr. M. Zaleski, red. J. Vorcimmer i in.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie posła Leopolda Tomaszkiewicza z pobytu wśród Polonji w Stanach Zjednoczonych.
2. Sprawozdanie ze Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy.
3. Sytuacja wśród Polaków w Rumunji.
4. Sprawa delegowania przedstawiciela Rady Organizacyjnej na Sejmy Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych A. P.
5. Termin dorocznej sesji Rady Organizacyjnej,

Po obszernem sprawozdaniu posła Tomaszkiewicza z objazdu w Stanach Zjednoczonych polskich ośrodków, który stwierdził, że organizacje polskie, jakie istnieją na terenie Stanów Zjednoczonych, rozbudowały się ogromnie i że dążą konsekwentnie do nawiązania bliższego kontaktu z Radą Organizacyjną, rozwinęła się dyskusja, w której głos zabierali członkowie Rady i obecni na zebraniu goście.

Zkolei wygłosił p. T. Piskorski sprawozdanie ze Zjazdu Związku Polskiego Młodzieży Akademickiej z Zagranicy, który odbył się w czasie Zielonych Świątek, dn. 24 i 25 maja w Berlinie. (W następnym numerze „Polaków Zagranicą" ukaże się specjalny artykuł omawiający ten Zjazd i ogólne postępy w rozwoju polskich środowisk akademickich zagranicą pod względem organizacyjno-narodowym).

Sytuację wśród Polaków w Rumunji przedstawił zebranym dyr. S. Lenartowicz, który przypomniał, że od dłuższego już czasu Rada Organizacyjna wytrwale i systematycznie dążyła do wytworzenia szczerej i harmonijnej współpracy wszystkich polskich czynników społecznych na tym terenie. Powstał w tym celu Komitet Porozumiewawczy, który jednak był stale i uporczywie zwalczany przez jednostki unikające tej konsolidacji i sobie jedynie przypisujące, na zasadach wyłączności a nie porozumienia, prawo do prowadzenia pracy polskiej społecznej wśród Polaków obywateli rumuńskich. Odbywająca się obecnie lustracja Polskiej Macierzy Szkolnej w Rumunji, pozwoli ocenić ostatecznie jakie skutki to wytwarza w dziedzinie polskiej pracy oświatowej na Bukowinie.

W dyskusji nad referatem wszyscy obecni stanęli na stanowisku, konieczności energicznych kroków w stosunku do członka Rady dr. G. Szymonowicza, celem zaprowadzenia ładu organizacyjnego na terenie.

4. Co do delegata Rady Organizacyjnej na Sejm Związku Narodowego Polskiego oraz Zjednoczenia Rrzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych A. P. — to jednogłośnie powołano p. dyrektora Stefana Lenartowicza.

5. Termin dorocznej sesji Rady Organizacyjnej został ostatecznie ustalony na 8—9 listopada r. b.

Na tem posiedzenie zamknięto.

20 posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniu 24 czerwca 1931 r.

Obecni: p. o. Prezesa Rady Poseł Dr. Szawleski, Kpt. M. Fularski, Stefan Szwedowski. Dyr. S. Lenartowicz — z ramienia Prezydjum Rady, członek Rady Organizacyjnej Dr. L. Wolf z Czechosłowacji, oraz szereg zaproszonych osób.

Na początku obrad tego nadzwyczajnego posiedzenia Prezydjum Rady była umieszczona jedynie sprawa terenu Polonji na Bukowinie.

Referował sprawę p. Dyr. Lenartowicz jeszcze raz omawiając wyniki pracy p. Dr. Szymonowicza na tle życia organizacyjnego Polaków w Rumunji oraz w związku z ostatnio przeprowadzoną szczegółową lustracją działalności Zarządu Macierzy Polskiej w Czerniowcach. Wynik tej lustracji wykazuje w sposób nader krytyczny pracę obecnego Zarządu, a w szczególności p. D-ra Szymonowicza w dziedzinach:

a) organizacyjnej, b) pedagogiczno-fachowej, c) administracyjno-finansowej.

W dyskusji zabierali głos wszyscy obecni, poczem powzięto jednomyślnie szereg uchwał treści następującej:
a) delegować do Czerniowiec p. Vice-prezesa Rady Mieczysława Fularskiego na doroczne posiedzenie Polskiej Macierzy Szkolnej z prośbą o oddziałanie, aby wybory wyłoniły nowy Zarząd tej instytucji, gwarantujący radykalną poprawę pracy w zakresie pedagogicznym, organizacyjnym oraz gospodarki finansowej;
b) prosić p. Vice-Prezesa Fularskiego o oficjalne zakomunikowanie Panu Doktorowi Grzegorzowi Szymonowiczowi, jako Członkowi Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, że Prezydjum po kilkakrotnym gruntownym zbadaniu sposobów postępowania Pana Doktora Szymonowicza w całokształcie prac na terenie postanowiło wyłonić w porozumieniu ze Związkiem Mniejszości Polskiej w Europie — specjalną Komisję dla zbadania:
1) czy Pan Doktór Grzegorz Szymonowicz w działalności swej postępuje zgodnie z ideologją i uchwałami I-szego Zjazdu Polaków z Zagranicy;
2) czy postępowanie Pana Doktora Szymonowicza jest zgodne z zasadami pracy Rady Organizacyjnej i Związku Mniejszości Polskiej w Europie w zakresie konsolidowania polskich sił narodowych zagranicą;
3) czy wreszcie zachowanie się Pana Doktora Szymonowicza podczas ostatniej akcji wyborczej, dającej możność poraz pierwszy uzyskania mandatu do parlamentu rumuńskiego — było zgodne z interesami żywiołu polskiego w Rumunji.
Jednomyślną tendencją członków Prezydjum było danie P. Kpt. Fularskiemu szerokich pełnomocnictw w zakresie jego delegacji, uwzględniających również:
1) wezwanie Pana Grzegorza Szymonowicza w imieniu Prezydjum Rady organizacyjnej do złożenia mandatu Prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej w Rumunji,
2) po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków oddziaływań, natychmiastowe, i w imieniu Prezydjum Rady, zawieszenie Pana Doktora Grzegorza Szymonowicza w funkcjach członka Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.
Następnie ustalono, że natychmiast po przybyciu P. Kpt. Fularskiego będzie zwołane posiedzenie Prezydjum dla wyciągnięcia ostatecznych wniosków.
Na tem posiedzenie zamknięto

21-sze posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 1 lipca 1931 r.

Posiedzenie było poświęcone następującym sprawom:

1. Sprawozdanie wice-prezesa Rady kpt. Mieczysława Fularskiego z pobytu w Rumunji.
2. Uchwalenie tekstu wniosków na Sejmy Polskie w Stanach Zjednoczonych A. P., w miesiącu wrześniu b. r.
3. Sprawy Muzeum Polonji Zagranicznej.

W związku ze sprawozdaniem p. M. Fularskiego i po krótkiej dyskusji uchwalono: 1) zaaprobować w całości rezultaty akcji członka Prezydjum Rady kpt. Fularskiego, podczas pobytu jego w Czerniowcach, 2) powołać Komisję w składzie pp. członków

Rady — kpt. M. Fularskiego, dyr. S. Szwedowskiego i dyr. S. Paprockiego i przedstawicieli Związku Mniejszości Polskiej w Europie — dr. J. Kaczmarka (Niemcy) i dr. Z. Wolffa (Czechosłowacja) celem powzięcia ostatecznej decyzji o stosunku do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy dr. G. Szymonowicza, 3) ogłosić w prasie komunikat o zawieszeniu w prawach członka Rady Organizacyjnej dr. G. Szymonowicza.

W sprawie 2-go punktu porządku dziennego uchwalono zaproponowane przez Biuro Rady teksty wniosków na Sejm „Związku Narodowego Polskiego" w Scranton, i na Sejm „Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego" w Detroit, w miesiącu wrześniu. Wnioski te mają na celu ustalić bliższą systematyczną współpracę Rady Organizacyjnej z dwoma największemi organizacjami polskiemi w Stanach Zjednoczonych. Teksty wniosków, po dokonaniu pewnych zmian redakcyjnych, zostały uchwalone w zaproponowanem brzmieniu.

W sprawach Muzeum przyjęto do wiadomości informacje dyr. S. Lenartowicza o inicjatywie prof. S. Nowakowskiego w Poznaniu w kierunku zorganizowania stałego Muzeum Polonji Zagranicznej w pawilonie na ten cel przeznaczonym i pozostałym po Powszechnej Wystawie Krajowej. W związku z tem Prezydjum Rady upoważniło dyr. S. Lenartowicza, aby korzystając z pobytu w Poznaniu dn. 4 i 5 lipca, dyr. wyjaśnił, w jakim stopniu realizacja tego planu jest możliwa, z tem, że niezależnie od udziału czynników miejscowych Poznania w organizacji Muzeum, całkowitą gestję nad organizującem się Muzeum Polonji Zagranicznej zachowa Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy.

Pierwsza konferencja gospodarcza. — W programie Rady Organizacyjnej od początku jej istnienia, a więc już od dwuch lat, na bliższy plan była wysunięta sprawa konieczności wzmocnienia współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i z Macierzą. Dla ustalenia praktycznych wytycznych zrealizowania tej współpracy w warunkach dzisiejszych zwołana została z incjatywy i na zaproszenie Rady konferencja w sprawach gospodarczych dnia 17 czerwca 1931 r. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele państwowych urzędów i instytucyj gospodarczych a mianowicie: Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Państwowego Instytutu Eksportowego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Pocztowej Kasy Oszczędności, Związku Związków Zawodowych, Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych, Towarzystwa Kooperatystów, Instytutu Emigracyjnego, Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i in.

Konferecję zagaił z ramienia Rady i obradom jej przewodniczył p. o. Prezesa Rady. poseł M. Szawleski, podkreślając, że nie tylko w myśl programowych przesłanek, ale i z pobudek, jakie życie samo dyktuje nam obecnie, powinniśmy nawiązać lepszą współpracę gospodarczą z wychodźtwem. Rada Organizcyjna zdecydowała się na ten krok również i z tego powodu, że mamy już przygotowany aparat do działania w kierunku wciągnięcia wychodźtwa w sferę naszych stosunków gospodarczych: mamy Instytut Eksportowy, mamy cały szereg Izb Przemysłowi - Handlowych, nasze placówki konsularne wykazują coraz większe zainteresowanie tym problemem i wreszcie wewnątrz kraju zostaje przeprowadzana reorganizacja handlu zagranicznego.

Na pierwszą tę konferencję gospodarczą, poświęconą tak ważnym i zasadniczym problemom, zgłosili referaty reprezentanci Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Państwowego Instytutu Eksportowego i Stowarzyszenia Kupców.

W ożywionej dyskusji, jaka się po tych referatach wywiązała, zabierali głos pp.: poseł L. Tomaszkiewicz, dyr. M. Rapacki, kpt. M. Fularski, dyr. St. Lenartowicz, zast. naczelnika A. Zarychta i inni. Poruszono sprawy, dotyczące rozmaitych terenów, nie pomijając, a nawet podnosząc rolę terenów mniejszościowych w ogólnym planie polskiej zagranicznej współpracy gospodarczej.

Na zakończenie konferencji uchwalono następujące wnioski, zgłoszone przez kpt. M. Fularskiego:

1. zebranie uważa podjętą przez Radę Organizacyjną inicjatywę dla zorganizowania wsółpracy gospodarczej Macierzy z wychodźtwem za sprawę bardzo pożyteczną i aktualną;

2. celem opracowania projektu organizacji i form współpracy w tej dziedzinie w kraju oraz przynajmniej najważniejszych terenów zagranicą, zostaje powołana komisja z przedstawicieli Rady oraz odnośnych czynników oficjalnych i fachowych, która przedstawi projekt w tej sprawie na następnem zebraniu.

Dzięki inicjatywie Rady Organizacyjnej sprawy gospodarczej współpracy Polonji zagranicznej z Macierzą wchodzą w studjum realizacji, opartej na zdrowych, racjonalnych podstawach organizacyjnych. Istniejące w tej dziedzinie doświadczenie zostanie skrupulatnie zbadane i bądź poparte w kierunku osiągniętych już sukcesów, bądź pchnięte na zupełnie nowe tory. Konsolidacja wszystkich czynników krajowych, zainteresowanych tym problemem, jest na terenie inicjatywy Rady fakem dokonanym. Spodziewać się należy, że ośrodki polskie zagranicą ocenią należycie doniosłość tego faktu i pójdą za jego przykładem; dotyczyć to powinno w pierwszym rzędzie Polonji amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych, której ewentualna rola, dominująca w tej współpracy, była kilkakrotnie na powyższej konferencji zaznaczana i podkreślana.

Nie wątpimy, że wiadomość o powyższej konferencji będzie przyjęta z wielkiem zadowoleniem we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą, jak również za oceanem, gdzie spowoduje akces najpoważniejszych czynników Polonji amerykańskiej, mogących walnie się przyczynić do praktycznej realizacji zegadnień gospodarczych w tej dziedzinie, nadających się w chwili obecne. do warunków i możliwości amnrykańskich.

Sprawa Pomocy Polakom w Łotwie. — *Ostatnie posunięcia łotewskich czynników rządowych w stosunku do mniejszości polskiej na Łotwie, o których szerzej piszemy na innem miejscu, wywołały żywy oddźwięk wśród społeczeństwa w kraju.*

Cały szereg konferencji oraz prac przygotowawczych spowodował powstanie w Warszawie Komitetu Organizacyjnego Towarzystwa Pomocy Polakom na Łotwie, który za podstawę tymczasowej swojej działalności przyjął deklarację treści następującej:

„Komitet Organizacyjny Pomocy Polakom w Łotwie upełnomocniony do działania przez I Walne Zebranie członków-założycieli Towarzystwa, odbyte w dniu 19 czerwca 1931 r., uważając się za tymczasowy Zarząd nowopowstałej organizacji, po dokonaniu całego szeregu prac organizacyjnych, związanych z powstaniem Towarzystwa, uchwala co następuje:

Wobec ostatnich godnych pożałowania zajść na Łotwie, gdzie władze łotewskie zastosowały cały szereg ostrych represji w stosunku do mniejszości polskiej, od chwili powstania Państwa Łotewskiego lojalnie i twórczo współpracującej z narodem łotewskim, króre to zajścia godzą niewątpliwie w ideę zbliżenia obu narodów, spokrewnionych wspólną walką o niepodległość — stwierdzamy konieczność rozpoezęcia natychmiastowej akcji, zmierzającej do niesienia pomocy naszym rodakom na Łotwie oraz do pobudzenia opinji społecznej czynników miarodajnych tak w Polsce, jak i na Łotwie do krytycznej oceny ostatnich posunięć względem Polonji Łotewskiej oraz gruntownej rewizji dotychczasowego wobec niej stanowiska.

Komitet Organizacyjny, apelując gorąco do ogółu, by w realizacji akcji Komitetu przyszadł mu z jaknajszerszą pomocą — wyraża głęboką nadzieję, że idea zgodnego współżycia narodów łotewskiego i polskiego zwycięży niedługo, umożliwiając swobodny rozwój mniejszości polskiej na Łotwie".

Za przykładem Warszawy, społeczeństwo w Wilnie powołało do życia w dniu 26 czerwca b. r. Komitet Pomocy Polakom w Łotwie, który po rozważeniu zagadnień, dotyczących Polonji Łotewskiej i ostatnich wystąpień antypolskich, oraz wychodząc z założenia, że moment obecny jest najbardziej odpowiedni do podkreślenia łączności Macierzy z polakami na obczyźnie i dania im moralnego oparcia o silne i zorganizowane społeczeństwo całej Polski — postanowił natychmiast przystąpić do intensywnej działalności.

Ze względu na konieczność kontaktu obu samorzutnie powstałych komórek organizacyjnych o identycznych celach i zadaniach—wszczęte zostały natychmiastowe kroki w celu uzgodnienia i skonsolidowania wysiłków i poczynań obu organizacji.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, przy czynnym współudziale której powstało „Towarzystwo Pomocy Polakom na Łotwie" w Warszawie oraz Komitet w Wilnie ze swej strony przyrzekła jaknajszersze poparcie obu powyższych organizacyj w realizacji ich postulatów programowych.

WYDAWCA: W IMIENIU R. O. P. z Z. STEFAN LENARTOWICZ.

REDAKTOR: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Drukarskie „HELIKON" Warszawa, Elektoralna 25. Tel 778-52

ERRATA

	Wydrukowano	Powinno być
Str. 211, w. 17—18 od góry	granicy, wcześniej czy później... *(do kropki)*	stanowią dziś w odrodzonej Rzeczypospolitej wspólny dorobek demokratyczno-postępowych kierunków społecznych.
Str. 251, w. 22 od góry	import liczny	import bierny
Str. 251, w. 2 od dołu	wznowić	rozwinąć
Str. 252, w. 5 od dołu	Polska emigracja	polska emigracja
Str. 254, w. 11 od góry	emigracja	Emigracja
Str. 255, w. 22 od dołu	obrotowej	okrętowej
Str. 259, w. 10 od dołu	o Polonję	o Polonji.